

**PREDEPLATA**

2 przez poczt. w Petersburgu, i na prow. w Cesar. i Król. rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50, półr. rs. 3, rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 18, 8 i 4, marek 34, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Dones. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po 25 kop. Za zmianę adresu k. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 Jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przes.

# KRAJ

**ADRES**  
Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w katedrze Br. Ry-mowicz (Kamieńska, 36-38). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 13-1. Warsz. agencya „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

## Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 24 stronnic.

**TREŚĆ N-ru 29.**

**Artykuł wstępny:** Parlamentaryzm w kasy przemysłowców warszawskich. **Korespondencje „Kraju”:** z Wiednia, p. *Atanasego*; z Warszawy, p. *Włodzimierza Wołyńskiego*. **Z sądów.** **Sprawy bieżące:** Przeciwno cudzoziemcom. Incident Tanti. **Dział polityczny.** Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. **Z Tygodnia.** Słowo wstępne. Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Donesienia.* **Dział ekonomiczny:** Przegląd. List ekonomiczny: Wiedki przemysłowe w Moskwie, p. *S. M. R.* Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.** *Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.*

Petersburg, 15 lipca v. s.

—§— Dnia 21 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie półroczne reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. Zwołano je dla obioru nowego prezesa w miejsce p. Ludwika Spiessa, zmuszonego do opuszczenia zajmowanego przez lat 17 stanowiska, na skutek decyzji władzy administracyjnej, która orzekła, iż zwierzchnie kierownictwo instytucji finansowej nie może pozostawać w ręku «obcego poddanego». Przed dokonaniem wszakże wyborów, na tejże sesyi zaszedł epizod, z wielu względów charakterystyczny, posiadający znaczenie ogólniejsze, wykraczające po za obręb interesów danej instytucji, a przeto zasługujący, zdaniem naszym, nie na ironiczne drwiny, jakeimi go zbyła codzienna prasa warszawska, lecz na poważniejszy rozbiór i omówienie.

Nie chcąc być posądzonymi o stronność lub prywatę, o co tak łatwo u nieprzyzwyczajonych do dyskusyi przedmiotowej polemistów naszych, zastrzegamy zgóry, że opis przebiegu posiedzenia, treść stawianych na niem wniosków i argumentów czerpiemy ze sprawozdań pism warszawskich, stojących w danej sprawie na odmiennem od naszego stanowisku\*), że skład osobisty członków komitetu kasy i zgromadzenia reprezentantów nie jest nam znany i że traktując na dziś daną sprawę z akademickiego niejako stanowiska, dla dalszej, zasadniczej i szczegółowej, byle przedmiotowej dyskusyi otwieramy szpalty «Kraju».

Dla informacji czytelników z warszawskimi instytucjami finansowymi nie obeznanych, zaznaczamy przedewszystkiem, iż kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich istnieje od lat 17, posiada około pół miliona rubli własnego kapitału, udziela kredytu na 5 milionów rubli rocznie i liczy pięć tysięcy kilkuset

uczestników, rekrutujących się w znacznej części z drobnych przemysłowców, kupców, rzemieślników (majstrów i czeladników), dorożkarzy i t. d. Przewidując tak znaczny udział liczebny członków, ustawa kasy powierzyła atrybucye, przysługujące zwykle ogólnym zebraniom akcyonaryuszów,—specyalnej reprezentacji, wybieranej przez głosowanie powszechne uczestników, przyczem na każdym 50 uczestników wybiera się jeden reprezentant. «Corocznie—mówi art. 42 ustawy\*), jedna piąta część członków zgromadzenia reprezentantów *wychodzi*, a w ich miejsce uczestnicy kasy wybierają nowych członków z potrójnej listy kandydatów, przygotowanej przez zebranie reprezentantów». Ustawa nie określa bliżej, w jaki sposób odbywać się mają te wybory: czy na zebraniu ogólnem, zwołanem na jedną godzinę, czy też przez składanie głosów do urn pojedynczo w przeciągu pewnego okresu czasu. Nadto ustawa nie powiada, kto mianowicie wyborami temi bezpośrednio kierować, głosy obliczać i kontrolować powinien. W praktyce, przez kasę przemysłowców przyjętej, głosowanie odbywa się przez składanie głosów pojedynczo, bez zwoływania ogólnego zebrania uczestników, w jaki zaś sposób formuje się biuro wyborcze—ze sprawozdań nie mogliśmy się dowiedzieć.

Już podczas ostatnich wyborów 1/5 części reprezentantów, jeden z uczestników p. B. Korpaczewski protestował przeciwko temu, żeby na potrójnej liście kandydatów nie oznaczano osób wychodzących z kadencji, które, jego zdaniem, ponownemu wyborowi nie ulegają, więc nawet i na liście zamieszczonemi być nie powinny, że dalej listę, o której mowa, układała specyalna delegacya, nie zaś zebranie reprezentantów, że wreszcie biuro wyborcze nie zostało ustanowione przez samych wyborców. Ponieważ protest ten uwzględniony nie został, przeto p. K. pragnął poddać go pod dyskusję zgromadzenia reprezentantów, a nie będąc sam jego członkiem, zakomunikował wnioski swoje na piśmie wszystkim członkom zgromadzenia i prosił jednego z nich o podniesienie tej sprawy na posiedzeniu 21 czerwca. Wnioski dotyczyły tym razem już nietylko dopatrzonych przez p. K. nieprawidłowości przy wyborze reprezentantów, ale i kilku innych kwestyj ogólniejszego znaczenia, jak: kumulacya urzędów w warszawskich instytucjach finansowych, stosunki pokrewieństwa pomiędzy członkami kolegjalnych władz instytucji, dopuszczenie obecności uczestników bez prawa głosu na posiedzenia reprezentantów, wybór przewodniczącego obradom reprezentantów z osób, nie biorących udziału w zarządzie, a komisji rewizyjnej z grona uczestników, nie będących reprezentantami i t. d. Wnioski te ujęte w 12 punktów brzmiały wedle relacyi «Dziennika dla Wszystkich» jak następuje:

1) Żaden członek zarządu lub komitetu reprezentantów nie może urzędować w innej instytu-

cyi finansowej lub pokrewnej na stowarzyszeniu opartej.

2) Nikt nie może być reprezentantem, kto stoi w pokrewieństwie, wspólnictwie z jednym z członków zarządu, również członkowie zarządu i reprezentanci między sobą.

3) Na zgromadzeniu reprezentantów, bez prawa udziału w uchwałach wolno być obecnym każdemu uczestnikowi, o ile obszar lokalu pozwala.

4) Lista wszystkich uczestników powinna być wydrukowaną i w posiadaniu każdego winna się znajdować.

5) Kandydaci na reprezentantów powinni wybierać się nie przez delegacye, ale bezpośrednio na samem posiedzeniu reprezentantów.

6) Żaden z reprezentantów wychodzących, nie może być wybrany na nową kadencyę ponownie w ciągu 5 lat po skończeniu kadencyi.

7) Głosowanie uczestników na wybór reprezentantów winno mieć miejsce po obiorze wspólnym przez nich urzędu obrad nad zaprojektowanymi kandydatami i pod jego kontrolę rezultaty głosowania podane być winny.

8) Ogłoszenia w pismach wszelkich terminów i zebrań powinny wcześniej i częściej być podawane, a przynajmniej w liczniejszych pismach i poczytniejszych miejscach.

9) Nikomu, albo wszystkim reprezentantom, albo uczestnikom rozsyłać zawiadomienia o miejscu i terminie zebrań.

10) Żaden z członków, biorących udział w zarządzie, nie powinien przewodniczyć obradom reprezentantów, ale ci każdorazowo wybierać mają z pośród siebie przewodnictwo z osób bezstronnych.

11) Komisya rewizyjna wybierać się może tylko z nie-reprezentantów i nie biorących udziału w zarządzie.

12) Ponieważ od decyzji władz kasy nie ma żadnej instancji apelacyjnej, zaprowadzić należy dla uczestników księgę zażaleń, które przepatrywać będą—po sprawdzeniu przez komisję rewizyjną—reprezentanci na posiedzeniach kwartalnych.

Gdy na posiedzeniu 21 czerwca na propozycję p. St. Lud. Kronenberga wnioski powyższe odczytane zostały, podniesiono najpierw kwestyę legalności samego zebrania, wobec zakwestyonowania przez p. K. ostatnich wyborów. Treści samej dyskusyi sprawozdawcy nie podają, sumując ją w sposób następujący:

«...Utrzymało się zdanie ogólne, iż powszechny *usus*, a nadto § 27 ustawy kasy, mówiący o wyborze komitetu, całkowicie usuwają wątpliwość autora protestu co do prawa wybierania ponownie członków wychodzących, o ileby zaś p. Korpaczewski pragnął zmienić ustawę, *winił to podjąć na właściwej drodze*... («Kuryer Warszawski»).

«...Po przeprowadzonej dyskusyi, uznano, że chociaż co do reprezentantów ustawa wyraźnie nie decyduje, w kwestyi jednak *innych posad* zezwala, aby prócz nowopowołanych osób i ustępujący mieli prawo do ponownego wyboru... («Kur. Poranny»).

Gdy się w ten sposób z kwestyą legalności posiedzenia załatwiono, postawiono pytanie, co zrobić z całością wniosków p. Korpaczewskiego.

«P. Maurycy Orgelbrand proponował, ażeby powołać komisję z 5—10 osób, któraby roztrząsała protest i przyszłemu zebraniu przedstawiła o nim swą opinię. P. Juszczyk twierdził, że taka komisya z *łatwością mogłaby być czernioną* jako stronna, tak samo, jak czernioną jest cała instytucya. Wnosił więc, ażeby p. Korpaczewskiego przypuścić na posiedzenie dla dania dalszych objaśnień, a uprosić jakiego prawnika, ale po za zarządem, ażeby się z tą sprawą zapoznał i na sesyi wobec reprezentantów stoczył spór z p. Korp. P. Żurkowski, radca prawny, uważał że takie rozprawy we dwóch wobec wszystkich innych milczących (?) byłoby «teatralną hec», do czego nie prowadząca. Co się zaś tyczy czernienia, pociąków z po za plotu (?), nie powinien się

\*) «Kuryer Warszawski» Nr. 170, «Kur. Codzienny» Nr. 170, «Kur. Poranny» Nr. 171, «Dziennik dla Wszystkich» Nr. 135.

\*) Ustawa kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. Warszawa. W drukarni Aleksandra Ginsa, 1884.

nikt bać, a tembardziej taka poważna instytucja, jak kasa pożyczkowa, stojąca po nad nie narbyt wysoko. («Dziennik dla Was.»)

Dalej sprawozdawcy podają, iż zabierali jeszcze głos pp.: Wojciechowski, Brodzki, Dekler, Kronenberg, Hilkner i przewodniczący obradom p. A. Makowiecki. Brzmienia ich przemówień nie przytaczano, z ostatecznego wszakże wniosku p. Spiessa widać, iż rzecz obracała się wciąż około pytania: czy rozierać, czy nie roztrząsać wniosków p. Korp., ale samej treści tych wniosków nie dotknięto.

«P. Spiess uważał, że projekt p. Juszczyka przypuszczenia p. Korp. jako nie-reprezentanta, lecz tylko uczestnika na zebranie, sprzeciwia się ustawie, zaś projekt p. Orgelbranda jest niepraktyczny, gdyż komisja owa ściągłaby na siebie tylko przykrości...» («Dziennik dla Wszystkich»).

«...P. Spiess wnosł więc o ogólną dyskusję. Przedtem jednak postawił pytanie: czy wogóle dyskusja jest potrzebna i rzecz tę poddano głosowaniu. Z liczby 72 głosów, 61 oświadczyło się przeciw, 11 zaś tylko za dyskusją.» («Kur. Por.»).

Po zepchnięciu z porządku dziennego tego «feljetonu», jak się wyraził jeden ze sprawozdawców, reprezentanci wybrali kontrolera na miejsce prezesa, a dotychczasowego prezesa na miejsce kontrolera i rozeszli się do domów, przekonani, że załatwili drażliwą sprawę w sposób zadość czyniący wymaganiom słuszności i interesom swoich mandantów. Czy jednak tego samego zdania były owe tysiące uczestników, pozbawionych bezpośrednio głosu, gdy nazajutrz przeczytały w dziennikach sprawozdanie z obrad, a z pisma, mającego najwięcej czytelników wśród klasy rzemieślniczej, dowiedziały się o treści nieroztrząśniętych wniosków jednego z ich grona? Co pomyślało 11 przedstawicieli, reprezentujących co najmniej kilkaset głosów wyborczych, gdy im zamknięto usta, nie pozwolono rozebrać szczegółowo wniosków, których roztrząśnienia pragnęli? Co wreszcie sędzić może o tem opinia publiczna? Do sformułowania kategorycznej odpowiedzi na pytania powyższe nie czujemy się upoważnieni. Niejakię wszakże wyobrażenie o tem, co sędzić mogli niektórzy, dać możemy w ten sposób, iż podzielimy się z czytelnikami wrażeniem, jakie powyżej przedstawiony przebieg sprawy wywarł na nas, stojących zdaleka i zgóry przekonanych o dobrej wierze, dobrej woli i nieskazitelności charakteru wszystkich członków zarządu kasy i reprezentantów zaszczyconych zaufaniem wyborców.

Otóż z tego stanowiska sądząc, zdaje nam się, że niedopuszczenie do szczegółowego roztrząśnienia wniosków p. Korpaczewskiego było błędem. Polityka zamknięcia ust opozycji rzadko kiedy bywa właściwą. Nie usprawiedliwia jej ta okoliczność, że wniosek uzyskał znaczną większość. W każdej instytucji zbiorowej mniejszość poddawać się musi większości, ale też we wszystkich cywilizowanych krajach prawodawcy pracują nad tem, aby uniemożliwić dokonywanie gwałtu nad mniejszością. Niedoleżną próbą takiej gwarancji praw mniejszości było nasze *liberum veto*, bardziej udoskonalone jest np. prawo odwoływania się od uchwał sejmowych w Szwajcaryi do głosowania powszechnego, w Ameryce do sądów federalnych. W Cesarstwie zdarzało się, że akcyonariusze skasowania nieprawidłowych wyborów lub uchwał domagali się od sądów cywilnych. Widzieliśmy powyżej, że i p. Korpaczewskiemu radzono, aby sam się starał o zmianę ustawy, to jest chyba, aby pominął zgromadzenie reprezentantów, odwołał się wprost do władzy administracyjnej? Sędzimy, że p. K. postąpił daleko właściwiej, powierzając swój projekt re-

formy w ręce zgromadzenia reprezentantów. Fakt ten dowodzi, że miał do członków zgromadzenia zaufanie, że nie wątpił ani na chwilę o ich dobrej woli, a zapewne i nie przypuszczał, że się z jego wnioskami tak arbitralnie obejdą.

Według zwyczajów parlamentarnych wolno jest każdej, chociażby najdrobniejszej frakcyi wniosek swój wyłuszczyć, uzasadnić i obronić. Dopiero, gdy dyskusja zbyt długo się przeciąga, gdy mówcy zaczynają powtarzać argumenty, nie przyczyniające się do wyjaśnienia kwestyi — wolno jest postawić wniosek o zamknięcie dyskusyi. Wniosek zaś *nieotwierania* dyskusyi nie powinien być stawianym nawet wówczas, gdyby wnioski p. K. rzeczywiście sprzeciwiały się ustawie; bo i wtedy jeszcze należałoby je roztrząsać szczegółowo, aby osądzić, czy nie należy samej ustawy zmienić lub ją uzupełnić. Wniosek p. Spiessa byłby uzasadnionym, tylko w tym jednym wypadku, gdyby dezyderaty p. K. były *oczywistymi* absurdami. Że tak nie było, dowodem już owe 11 głosów, które je roztrząsać chciały.

Pozwalamy sobie przypuszczać, że głosów takich byłoby więcej, gdyby od ławy prezydalnej nie oświadczone się za nieotwieraniem dyskusyi i nie orzeczono kategorycznie, że wnioski p. K. sprzeciwiają się ustawie. Ogół nasz zwykle z natury swojej jest konserwatystą, łatwiej skłonić go da pozostawienia wszystkiego po staremu, aniżeli do pożytecznej reformy. Grzeszyliśmy niegdyś brakiem karności społecznej, dziś zdajemy się wpadać w drugą ostateczność. Wobec powszechnej apatii i bierności członków naszych instytucyj, tem więcej cenić należało śmiałą inicjatywę p. Korpaczewskiego. Zarząd zaś kasy powinien był w pierwszym rzędzie zalecać dyskusję szczegółową, gdyż niektóre wnioski p. K., pozostawione w skondensowanej formie artykułów, mogły nasunąć uczestnikom, niezającym bliżej spraw i osób, przypuszczenia niesłuszne. Należało rzecz wyraźnie i wszechstronnie wyjaśnić. Obecni reprezentaci oburzyli się na samą wzmiankę o kumulacji urzędów lub stosunkach pokrewieństwa, bo znają osobiście członków władz kasy, jako ludzi nieskazitelnych, bezstronnych i sprawiedliwych. Tysiące uczestników, stojący po za zgromadzeniem, podzielają bezwątpienia tę opinię swoich delegatów, ale nie mogą dzielić ich oburzenia. Dla czego podejrzewać p. K. o chęć «oczernienia» instytucyi, skoro wszystko przemawia za tem, że mu chodzi tylko o zasadę. Czytaliśmy wprawdzie niejednokrotnie drwiny z «oponentów z zasady», ale nie spotykaliśmy nigdy, gruntownego i bezstronnego rozbioru stawianych przez nich zarzutów. Dotąd nie nauczyliśmy się oddzielać sprawy publicznej od stosunków prywatnych, nie potrafiliśmy się przejąć tą zasadą, że krytyka czynności zarządu nie ubliża bynajmniej przymiotom osobistym jego członków, że opozycja, a tem więcej projekt reformy, nie jest wnioskiem nieuczynności. Traktując oponentów jako osobistych przeciwników zarządu, wyglądamy jak ów chłopiek przekonany, że spierający się za kratką adwokaci muszą i w życiu prywatnym być nieprzyjaciółmi. Zamykając wreszcie usta opozycji, dajemy broń w rękę i podsycaamy tu i owdzie słyseć się dające sarkania na «gospodarkę kliki finansistów», na «zmonopolizowanie kredytu», «nepotyzm» i t. p. Gdy się ma do czynienia ze społeczeństwem społecznie nie wyrobionem jak nasze, niewolno jest «stać po nad zarzutami» nawet nieuzasadnionymi, a przynajmniej nie należy do takich zarzutów nastęrczać pozorów.

Uznając więc metodę, przyjętą przez zgromadzenie reprezentantów kasy, za niewłaściwą, spróbujemy teraz wejść *in meritum* sprawy, t. j. roztrząsać po szczególe wnioski, postawione przez p. Korpaczewskiego. Przedewszystkiem, po zestawieniu tych wniosków z artykułami ustawy, zdaje nam się, że wbrew twierdzeniu niektórych mówców na posiedzeniu dnia 21 czerwca, *ani jeden z wniosków p. Korpaczewskiego nie sprzeciwia się wprost ścisłemu brzmieniu ustawy*. Są to najpierw kwestye, których ustawa nie przewidziała, co do których milczy, a więc pozostawia członkom kasy swobodę działania nawet bez uzupełniania ustawy.

Taką mianowicie kwestyę porusza punkt 1, żądający, aby żaden członek zarządu lub zgromadzenia reprezentantów nie urzędował w innej instytucyi finansowej. Motywy tego wniosku łatwe są do odgadnięcia. Słyszeliśmy niejednokrotnie narzekania na kumulację urzędów w naszych instytucjach publicznych w ręku niewielkiego grona osób. Objaw ten pochodzi bezwątpienia nie z zamiaru zmonopolizowania kredytu czy wogóle wpływu, jak to twierdzą nasi tromtadraci lub antysemita, lecz jest naturalnym skutkiem zbyt szczupłej liczby osób odpowiednio uzdolnionych, chętnych, odpowiedzialnych i ogółowi wyborców znanych. Czy objaw ten jest pożądanym? Trudno nie przyznać, że pociąga on za sobą pewne niedogodności praktyczne. Nie mamy tu bynajmniej na myśli podejrzeń o świadomą stronność lub intrygę, jakimi szafują na wiatr niektórzy, bo zgóry zastrzeżliśmy, że w danym razie przypuszczamy zupełną bezstronność, dobrą wolę i nieskazitelność osób, publicznem zaufaniem obdarzonych. Zdarzać się jednak może np., że interesy dwóch konkurujących ze sobą instytucyj staną w pewnej względem siebie kolizyi. Oczywiście, że położenie członka uczestniczącego w zarządach obu tych instytucyj będzie wówczas trudnem. Mimo wszelkich usiłowań bezstronności, niepodobna mu będzie zapomnieć na posiedzeniu jednego komitetu o tem, czego się dowiedział na sesyi drugiego, a co może wymagałoby ścisłej tajemnicy. Świadomość zaś ta nie może nie wpłynąć na jego zdanie. Przykładów takich możnaby przytoczyć więcej. Inna rzecz znowu, czy kumulacja urzędów jest już dziś możliwą do usunięcia. Sędzimy, że wynajdywanie ludzi nowych, byle posiadających wszystkie kwalifikacye i odnawianie składu osobistego wszystkich naszych instytucyj prywatnych na zasadzie wyborów opartych, jest ideałem, do którego dążyć należy. Do ideału tego wszakże zbliżać się można stopniowo, drogą naturalnego doboru, i ujmowanie go dzisiaj już w formę kategorycznego zakazu, jak tego żąda p. Korpaczewski, uważalibyśmy jeszcze za przedwczesne.

Nie wiemy, o ile drugi z kolei wniosek p. K., żądający, aby osoby spokrewnione nie kolegowały ze sobą w zarządzie lub w zgromadzeniu reprezentantów, wywołany został faktycznym stanem rzeczy. W zasadzie jednak wydaje się on być słusznym, przynajmniej odnośnie do członków zarządu i komisji rewizyjnej. Jeden ze sprawozdawców zapytywał ironicznie, jaki stopień pokrewieństwa uważa p. K. za wykluczający wybór. Sędzimy, że odpowiedź tu nietrudna. Nie chodzi wszak o szukanę ani o zbyt formalistyczne stosowanie zasady, ale byłoby chyba rzeczą prosto przeciwną przyzwoitości publicznej, gdyby np. jeden brat pełnił obowiązki kasyera, a drugi kontrolera, gdyby teść zasiadał w zarządzie, a jego zięć lub wspólnik w komisji rewizyjnej i t. p.

Mniej potrzebnem wydaje się zastrzeżenie co do pokrewieństwa reprezentantów.

Obie powyższe kwestye przez ustawę przewidziane nie zostały. Nie widzimy jednak przeszkody, dla którejby nie mogły zostać rozstrzygnięte przez przyjęcie w praktyce tej lub owej zasady. Można je zresztą w ten lub inny sposób rozwiązać, ale na dyskusyę zasługiwały stanowczo.

Druga kategoria wniosków p. K. dotyczy procedury wyboru reprezentantów. Artykuł 42 ustawy, tej kwestyi dotyczący, przytoczyliśmy wyżej. Z treści jego zdaje się wynikać, że zamiarem twórców ustawy było odnawiać *rzeczywiście*, nie zaś fikcyjnie co pięć lat ciało reprezentacyjne. Gdyby ustawodawca dopuszczał był ponowny obiór członków wychodzących, byłoby to zastrzeżenie wyraźne, tak jak to uczynił w art. 27, gdzie mowa o członkach komitetu. Pogląd ten potwierdza literalne brzmienie art. 42, w którym powiedziano, iż «piąta część członków corocznie wychodzi, a w ich miejsce uczestnicy wybierają nowych». Nie przeczymy, że możliwe tu są dwie interpretacje, ale nasza posiada jeżeli nie nowe, to co najmniej równie dobre uzasadnienie jak i przeciwna. Wobec tego decydować powinna zasada; zdaje się zaś, że gdy za odnawianiem ciała reprezentantów przemawiają chociażby tylko względy pedagogiczno-społeczne, to na obronę instytucji reprezentantów *dożywnic* niewiadomo co przytoczyłyby się dało. Trudności tu chyba żadnych być nie może, boć na pięć tysięcy zgórą uczestników kasy nie trudno chyba znaleźć dwudziestu kilku, a choćby i stu kilkunastu, «posiadających ogólne zaufanie».

Co się tyczy układania potrójnej listy kandydatów, to obowiązek ten ustawa wyraźnie wkłada na «zebranie» (art. 42) czyli zgromadzenie reprezentantów, na którem uczestniczyć powinna przynajmniej połowa ogólnej ich liczby (art. 46 f i 44). Ustawa nie broni wprawdzie zgromadzeniu poruczać przygotowanie projektu takiej listy osobnej delegacji albo nawet pojedynczemu członkowi, ale przelewanie na tę delegację obowiązku przygotowania listy ostatecznej, byłoby zdaniem naszym przekroczeniem ustawy i elementarnych zasad prawnych. Pełnomocnik może o tyle tylko przelewać swe prawa na substytutę, o ile do tego w plenipotencji wyraźnie upoważnionym został. Gdy zaś ustawa kasy podobnego upoważnienia nie zawiera, układanie listy ostatecznej powinno się skuteczniać na ogólnem zebraniu reprezentantów. Na zebraniu takim projekt listy, przygotowany przez delegację, winien być roztrząsany narówni z innymi projektami, przedstawianymi przez którekolwiek z reprezentantów. Aby zaś wczesne przygotowanie podobnych list pojedynczym członkom, a sprawdzenie i poprawienie ich ogólnemu zebraniu *fizycznie* umożliwić, należy zadośćuczynić 4 punktowi wniosku p. Korpaczewskiego, t. j. listę pięciu tysięcy uczestników *wydrukować* i zawczasu ją reprezentantom doręczyć.

Kwestya biura wyborczego najpraktyczniej, zdaniem naszym, rozstrzygnąćby się dała przez obiór prezesa wyborów i asesorów na rok przyszły, jednocześnie z głosowaniem na reprezentantów w roku bieżącym. W każdym zaś razie *desideratum* p. K. i tym razem *w zasadzie* było słusznem, a przynajmniej ulegało dyskusji. Słusznem jest również żądanie, aby obradom reprezentantów przewodniczył nie członek zarządu, lecz reprezentant, stojący po za kołem władz instytucji. Dodajmy tu jeszcze, że należałoby unikać t. zw. wyboru przez aklamacyę.

Na posiedzeniu 21 czerwca wypowiedziano dalej zdanie, iż *ustawa nie dopuszcza* obecności uczestników na posiedzeniu reprezentantów. Zakazu takiego w ustawie nie znaleźliśmy. Ustawa nic nie mówi o obecności uczestników, ale też obecności takiej nie zabrania. Ze wspomnianych zaś już wyżej względów społeczno-pedagogicznych, pożądanem byłoby, aby stosownie do p. 3 wniosku p. K., o ile obszar lokalu na to pozwoli, uczestnicy mogli się przysłuchiwać obradom, a nawet głos podczas nich zabierać, bez prawa głosowania przy uchwałach.

Pozostałe cztery punkty projektu pana Korpaczewskiego zawierają żądania tak proste i naturalne, że chyba nie napotkałyby żadnej opozycji, gdyby je pod rozstrząśnięcie ogólnego zebrania poddano. Cóż bowiem powiedzieć można przeciwko życzeniu, aby ogłoszenia o terminach zebrań były ogłaszane wcześniej i częściej, aby przypomnienia o tych terminach rozsyłać albo wszystkim członkom, albo żadnemu, aby członków komisji rewizyjnej nie obierać z grona członków zarządu i i nakoniec, aby zaprowadzić księgi zażeń dla uczestników?

Jeżeli powyższe roztrząśnięcie odrzuconego projektu reformy nie może rościć pretensji do nieomyślności, to w każdym razie może przekonać czytelników naszych, że projekt ten przedstawiał dość poważnego materyału do dyskusji i nie zasługiwał ani na oburzenie ze strony członków zarządu, ani na ryczałtowe odrzucenie bez rozbiór. Czytelnicy nasi zrozumieją zarazem, dlaczego sprawę tę oddajemy pod sąd szerszego ogółu. Instytucje publiczne są szkołą publicznego życia, a ich taktyka i postępowanie miarą społecznego wyrobienia.

## Korespondencye „Kraju”.

Wiedeń, 14 lipca n. s.

Rozmowa korespondenta «Kraju» z prezydentem Sobranja bułgarskiego p. Tonczewem.

Od dwóch dni bawi w murach stolicy monarchji habsburskiej deputacja bułgarska, którą, jak wiadomo, wysłały Sobranje i regencya do księcia Ferdynanda Koburskiego w Ebenthalu, w celu uroczystego wręczenia mu aktu wyborczego.

Deputacja składa się z czterestu członków, mianowicie: dziesięciu wysłanników Sobranja i czterech przedstawicieli regencyi i armji. Przewodcą deputacji jest prezydent Sobranja Tonczew, członkami deputacji: dr. Michalow, Kalczew, Zacharyasz Stojanow, Nikoforow, Nikola Stranski, Szizmakow, Stokow, Bajkuszow i turek Mehemed Ruszdi-Effendi, nowy minister oświecenia dr. Czomakow, oraz majorowie: Popow i Markow.

Deputacja bułgarska wzbudza ogromną ciekawość w Wiedniu. «Grand Hôtel», gdzie stanęła, jest ustawicznie obleżony przez reporterów i korespondentów. Dzienniki miejscowe podają obszernie sprawozdania o bułgarach, dodajmy, pełne niedokładności, jak znowu *interviewy* są w większej części poprzekęcane i niedokładne. Pochodzi to ztąd, że redakcyje pism wiedeńskich oddały bułgarów miejscowym reporterom, którzy częstokroć o polityce zagranicznej, jako nie mającej żadnej łączności z ich rubryką: «kronika miejscowa», bardzo niedokładnie mają wiadomości. Jeden z takich przedstawicieli prasy wiedeńskiej, wybierając się na rozmowę polityczną do jednego z członków deputacji bułgarskiej, pytał mnie, uzupełniając naprędce swą wiedzę polityczną: «Wszak prawda, że połączenie Rumelji z Bułgaryą nastąpiło w zeszłym roku?» A był to przedstawiciel jednego z największych dzienników wiedeńskich.

Najwybitniejszymi członkami deputacji są: Tonczew, Stranski, Kalczew, Stojanow,

Czomakow i Popow—wszyscy rumeljoci. *Tonczew* jest prawnikiem z zawodu. Ma lat 32, jasny blondyn, przystojny, z elegancką powierzchownością. Jest adwokatem w Płowdiwie (Filipopolu). Podczas rewolucji rumeljskiej brał żywy w niej udział obok Strańskiego, a przez pewien przeciąg czasu zawiadywał prowizorycznie ministerstwem sprawiedliwości. Posiada gruntowne wykształcenie, odebrane w Rosyi, a następnie w Brukseli. Prócz ojczystego języka mówi dobrze po rosyjsku i po francuzku. Po zamachu rumeljskim należał do deputacji, jaką bułgarowie byli wówczas wysłali pod przewodnictwem metropolity tyrnowskiego do Danji do cesarza rosyjskiego. Nikola Stranski, aptekarz z zawodu, jest bratem ministra Strańskiego. Brał żywy udział w wojnie bułgarsko-serbskiej, gdzie się odznaczył. Posiada dużo oglady towarzyskiej i jest jednym z najczynniejszych ludzi w Bułgaryi w kierunku ekonomicznym. Zacharyasz Stojanow zdradza wielką ruchliwość i energję. Potwierdza to już sama jego karyera. Z pastucha stał się literatem. Obecnie wydaje dziennik «Nezawis. Bigarja». Wygląd ma bardzo niepokazny. Wzrostu małego, budowy ciała wątłej, twarzy pociągłej z czarnym zarostem i bardzo opalonej, w toalecie zupełnie zaniedbanej, jednym słowem niktby z jego powierzchowności nie mógł się domyśleć, że to publicysta i pisarz, a nadto wiceprezydent Sobranja, który sam nauczył się czytać i pisać, nie mając o tem jako pastuch żadnego wyobrażenia. Zupełnie po europejsku wygląda Kalczew—jeden z inteligentniejszych i najrzeczniejszych członków deputacji. Nauki pobierał w szkole amerykańskiej—Robert College—w Konstantynopolu. Mówi po bułgarsku, po turecku, po francuzku, po niemiecku i po angielsku, a każdym z tych języków włada jaknajlepiej. Z zawodu jest bankierem. Seniorem deputacji jest lekarz dr. Czomakow, obecnie minister oświecenia i wyznania. Wygląda bardzo okazale i poważnie, jak prawdziwy mąż stanu. Ma rysy twarzy ostre, zdradzające energję. Jako lekarz, praktykował przez dłuższy czas w Konstantynopolu. Później był urzędnikiem tureckim, a dopiero po wojnie rosyjsko-tureckiej sprowadził się do Płowdiwu. Major Popow był uczniem akademji wojskowej w Petersburgu. Należał do zagorzałych stronników księcia Aleksandra Battenberga i odgrywał w kontrrewolucji z 9 sierpnia 1886 znaczącą rolę. Obecnie jest on komendantem Sofji. Oryginalnie przedstawia się turek Mehemed Ruszdi-Effendi w stroju narodowym, z białym turbanem na głowie. Pierwszy raz jest w większem mieście. Podziwia więc Wiedeń na każdym kroku. Sądzi, jak się wyraził do jednego z moich kolegów, że Wiedeń jest o wiele ludniejszem miastem «nawet» od Ruszczuka.

Deputowani bułgarscy pilnie zwiedzają miasto, robią sprawunki. Wydatki ich powiększyły się znacznie, kiedy ze strony księcia Koburga oświadczone im poufnie, że muszą się zastosować do etykiety, panującej na dworze książęcym i albo w stroju narodowym, albo w uniformie, albo we fraku przybyć do zamku w Ebenthal. Zaden z nich prócz Tonczewa i Kalczewa nie miał ze sobą fraka. Przyjechali do księcia swego w zwykłych strojach podróжных, dwóch z nich w turystowskich hełmach angielskich białym tytułem obwiązanych, co jakimś dowcipnisiowi dało powód do uwagi, że wpływ angielski sięga u bułgarów nawet po nad głowy.

W celu zasiągnięcia informacji odwiedziłem prezydenta Tonczewa, z którym poznałem się pozaprzeszłej zimy w Wiedniu. Wracał on podówczas w deputacji przybywającej z Petersburga, o czem wspomniałem już powyżej. Zaczeliśmy rozmowę od spraw bieżących.

— Przybyliśmy do Wiednia (mówił prezydent Sobranja) z otuchą. Mamy bowiem uzasadnioną nadzieję, że nareszcie nawa naszej drogiej ojczyzny przybije po niebezpiecznej burzy morskiej do pewnej przystani. Skolatany kraj nasz potrzebuje pokoju i uporządkowanych stosunków. W przechodzącym stadium cierpimy bowiem nietylko

w politycznym, ale jeszcze więcej w ekonomicznym kierunku. Poczciwa praca ludu naszego marnieje w połowie... Spodziewamy się, że książę pojedzie z nami do Bułgarii, nie czekając na załatwienie wszystkich formalności dyplomatycznych.

Tu przerwałem memu interlokutorowi, opowiadając mu, że sekretarz księcia p. Fleischmann oświadczył mi w imieniu tegoż, że ks. Ferdynand zamierza starać się przedewszystkiem o pojednanie Rosji z Bułgarią, stojąc ściśle na gruncie traktatu berlińskiego. P. Tonczew odrzekł:

— Spodziewamy się tylko, ale pewności jeszcze nie mamy, czy książę istotnie zdecydował się jechać zaraz z nami. Jednakowoż mniemam, że jeżeliby teraz jeszcze wzbraniał się jechać, to niezawodnie przybędzie do Bułgarii, jeśli część mocarstw uzna jego wybór. Turcja uznała go już, uznanie ze strony Anglii, Austrii, Włoch i Niemiec niedługo prawdopodobnie da czekać na siebie.

— Czy macie panowie—zapytałem—jakie wskazówki, że Niemcy istotnie potwierdzą wybór księcia Koburskiego?

— Mamy—odparł. Bismark nie jest Koburgowi przeciwny, Austria także. O Anglię i Włochy nie potrzebujemy się troszczyć, bo one są nam życzliwe... Największą trudność położenia leży w tem, że żadne z mocarstw nie chce być pierwszym w uznaniu wyboru. Ale już i pod tym względem uczyniono pewien wyłom, bo Porta rozsyłać okólnik, uznający wybór księcia do mocarstw, wzięła faktycznie inicjatywę.

— Jakże stoi sprawa z Rosją?

— O tem nic nie wiemy.

— Czy panowie życzyście sobie (zapytałem wręcz), zbliżenia do Rosji?

— O i owszem (odpowiedział mój interlokutor) i owszem, ale tylko takiego zbliżenia, któreby obyło się bez szkody dla naszych interesów.

Ale nie przesadzajmy o niczem, a wróćmy do przerwanej rozmowy.

Zapytałem dalej, czy istniał istotnie zamiar ponownego wyboru księcia Aleksandra Battenberga?

— To niewątpliwe, żeśmy chcieli go wybrać i prosiliśmy go kilkakrotnie o przyjęcie kandydatury. Nie chciał jednak żadną miarą dać się skłonić... Battenberga Bismark nie lubił.

— Czy Sobranie miało zapewnienie uprzednie ze strony księcia Koburskiego, że tenże ewentualny wybór przyjmie?

— Mieliśmy zupełną pewność pod tym względem. Wszystko było przedtem omówione i ułożone.

Na tem skończyła się rozmowa waszego korespondenta z przewodcą deputacji bułgarskiej.

Atanazy.

Warszawa, 17 lipca n. s.

Zamknięcie wystawy higienicznej. Ocena jej znaczenia. Francuski projekt uzdrowienia nadwiślańskiego wybrzeża miasta. Cudzoziemcy w roli przedsiębiorców u nas. Towarzystwo tramwajowe. Kanalizacja miejska.

W d. 11 lipca, przed wieczorem, zamknięta została po dwumiesięcznym blisko trwaniu wystawa higieniczna. Deszcz, przesładujący wystawę, z wyjątkiem kilku dni ostatnich przez cały prawie czas jej trwania, nie omieszkiał dopisać i w dniu zamknięcia, doróślszy w chwili rozdania nagród do wysokości formalnej ulewy. O godzinie 6 wieczór przybył wraz z członkami komitetu dr. Szokalski, prezes wystawy, dla rozdania nagród uwiecznionym wystawcom i dopełnienia aktu zamknięcia. W przedmowie swej dr. Szokalski podniósł zasługi inicjatora wystawy d-ra Polaka i głównego jej kierownika inżyniera Grotowskiego, zarazem zaś streszczył historię wystawy higienicznej. Dowiedzieliśmy się z tej przemowy, że pomimo nieprzyjającej pogody, zwiedziło wystawę przeszło 50 tysięcy osób i że strat materialnych zarząd wystawy nie poniósł. Obecnie, gdy «Hygeopol» leży już w gruzach, streszczamy w kilku słowach znaczenie wystawy higienicznej. Całość jej przedstawiała się lepiej z punktu widzenia artystyczno-dekoracyjnego,

niżli z naukowo-systematycznego. Niektóre jednak działy, jak np. pedagogiczny, były względnie dobrze ułożone. Zbyt wiele znalazło się przedmiotów, nie mających nic wspólnego z higieną i właśnie takie okazy były przeważnie przedmiotem sprzedaży, co obniżało wartość naukową wystawy i właściwy jej wpływ na zwiedzającą publiczność. Pamiętając jednak, że jest to pierwsze w tym kierunku przedsięwzięcie i że «la critique est aisée», podziękujemy wszystkim, co się wystawą gorliwie a bezinteresownie zajmowali, przedewszystkiem zaś podziękujemy p. Grotowskiemu, który swą niezmierną pracowitością i wielką uprzejmością zasłużył na szczególne uznanie tak publiczności jak i wystawców. Ci ostatni doręczyli mu, jako znak widomy swej wdzięczności, pamiątkowy upominek, a mianowicie puchar srebrny. Bodajby jednak ubiegła wystawa nietylko pojedynczym, chociażby najbardziej zasłużonym jednostkom, pamiątkę swego istnienia zostawiła. Bodajby ona była bodźcem do obdarzenia naszego miasta i z kolei całego kraju dobrodziejstwami higieny. Bodajby się zaprątniono żywiej niż dotychczas zdrowotnością naszych miast i wsi.

Właśnie jedna z takich kwestyj, higieny naszego nadwiślańskiego grodu dotyczących, była niedawno poruszoną w projekcie inżyniera francuskiego p. Siona, podanym do magistratu m. Warszawy. Chodzi o usunięcie obrzydliwych ruder i śmieci z wybrzeża Wisły położonych, o zasypaniu jam i dolów zarazę szerzących i o założenie na podniesionem i uregulowanem wybrzeżu bulwaru i nowych ulic. Przedsiębiorstwo to, niesłychanej dla miasta naszego pod względem higienicznym, estetycznym, komunikacyjnym, handlowym etc., etc. doniosłości, opłaciłoby się też zapewne pod względem pieniężnym, gdyż wartość placów na uregulowanem wybrzeżu pokryłaby koszt regulacji. Że przedsiębiorstwo to byłoby korzystnym, dowodzą tego usiłowania kapitalistów zagranicznych, podjęte w celu wzięcia go w swoje ręce. Idzie teraz tylko o to, żeby... niestrudzony organizator wystawy higienicznej, p. Grotowski, który jako inżynier główny miasta Warszawy, bezpośrednio może dać w kwestyi tej inicjatywę, podjął ją zechciał. Skoro zaś raz początkowanie zrobionem zostanie, nie wątpimy, że dbały o dobro miasta prezydent nasz, generał Starynkiewicz, projekt poprze. Byłby to dar dla miasta iście wspaniały! Kto znał park przed laty dwudziestu i widział go obecnie, ten naocznie się przekonał, jakim dobrodziejstwem dla miasta jest urządzenie i porządne zabudowanie wybrzeża rzeki. Położenie zaś Warszawy i przedmieścia jej Pragi podobne jest do położenia Pesztu i Budy, z tą różnicą, że tam dzisiaj wybrzeża Dunaju są częścią miasta najpiękniejszą, u nas zaś strona nadwiślańska najobrzydliwszą, bo i najnieestetyczniejszą i najniezdrowszą. Płock, Włocławek, że już pominiemy większe miasta, jak Kraków lub Toruń, mają ładniejsze wybrzeże niż Warszawa. Trzeba więc kwestyą naszego wybrzeża rzeki zająć się koniecznie.

Zachodzi teraz tylko pytanie, czy zawsze mamy się opierać cudzoziemcom? Czyliż nie moglibyśmy się zająć robotą sami, co nam wypadłoby i taniej i lepiej? Spójrzmy na urządzenie tramwajów w Warszawie, żeby się przekonać, jak to niekorzystnie w ręce obcych kapitalistów oddawać przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Tramwaje w Warszawie urządzone zostały przez Towarzystwo belgijskie, które w tym roku z powodu zbyt niskiej—na pozór—dywidendy wprowadziło oszczędności, niedogodne nietylko dla służby tramwajowej, lecz i dla publiczności. Co do dywidendy Tow. tramwajowego, jest ona niska tylko pozornie. Według wiadomości, ogłoszonych przez wszystkie prawie nasze dzienniki, wyniosła ona w ostatnim roku rachunkowym zaledwie 3%. Byłoby to rzeczywiście, według normy procentowania kapitałów w kraju naszym, bardzo mało. Zobaczymy atoli «de dessous de la chose»; prasa nasza nie dotknęła tej strony z bardzo zresztą usprawiedliwionej przyczyny, a mianowicie z przyczyny, że historia cyfrowa przedsiębiorstwa Tow. belgijskiego nie jest u nas

nigdzie przez zarząd szczegółowo ogłaszana. Rzecz cała zasadza się na tem, że gdy w pierwszym roku przedsiębiorstwo tramwajów warszawskich dało olbrzymią dywidendę, wówczas Tow. belgijskie podwoiło nominalnie cyfrę kapitału, reprezentującego wartość akcji, nie dołożywszy w rzeczywistości ani grosza; kiedy zaś akcje i po tem jeszcze dały wysokie odsetki, Towarzystwo belgijskie powtórzyło znowu tę samą operację podniesienia nominalnie cyfry kapitału przedsiębiorstwa (miało to być zrobionem prócz innych względów w celu osiągnięcia wyższej ceny sprzedażnej akcji), co oczywiście zmieniło stosunek kapitału do procentu. Jeżeli weźmiemy na uwagę odliczony kapitał rezerwy, to się przekonamy, że odsetek, stanowiący w rzeczywistości nie 3%, lecz około 12% od włożonego naprawdę kapitału, przedstawia się wcale pokaźnie. Rok ostatni zresztą był mniej dobrym z powodu przeszkód, jakie kopanie kanałów wodociagowych stawiło ruchowi tramwajów na głównych liniach, oraz z powodu wyjątkowo długiej i śnieżnej zimy, która znacznie zwiększyła kosztą oczyszczania relsów. Jak zaś wysoka była dywidenda dawniejszych lat, trudno się dokładnie z powodu nieogłaszania bilansów dowiedzieć; poważne jednak głosy mię zapewniały, że dochodziła ona do 40%. Bądź co bądź sam fakt dwukrotnego podwyższenia wartości kapitalnej przedsiębiorstwa dowodzi, że odsetki były grube i że interes jest, jak to mówią, «złoty». Gdyby taki interes był w ręku kapitalistów miejscowych, to opinia publiczna mogłaby wywierać na nich wpływ skuteczny, zmuszający ich niejako do większej dbałości o wygodę publiczną i o położenie niższych agentów kompanji, zwłaszcza konduktorów i woźniców. Ale na kapitalistów cudzoziemców opinia nasza i głosy naszej prasy nie mają oczywiście żadnego wpływu. Dla nich my jesteśmy tylko pewną pozycją w rachunku i nic więcej. To też niższa służba tramwajowa pracuje bez wytchnienia, wynagradzana zaś jest źle, gdy tymczasem publicznosc, źle obsłużona, płaci zbydrogo w porównaniu chociażby do cen petersburskich; my tu płacimy np. po 7 kop. za kurs prosty, za podwójny zaś, np. z Woli lub Powązek do Mokotowa—14 kop., gdy w Petersburgu płaci się za kursy 8-wiorstowe po 6 kop. Towarzystwo zaś wciąż tylko myśli, jakieby na nas robić nowe jeszcze oszczędności. I tak np. od niedawnego czasu przy tramwajach skasowano zwrotniczych, obowiązki zaś przestawiania zwrotnic włożono na konduktorów. Tym sposobem przed każdą zwrotnicą tramwaj musi stanąć, żeby dać konduktorowi czas do wyskoczenia i nastawienia zwrotnicy. Wyobraźmy sobie, ile razy w ciągu dnia taki konduktor musi wyskoczyć z wagonu i wskoczyć nazad!

Pod drugim kierownictwem cudzoziemca postępuje—jak dotąd co prawda—bardzo dobrze, kanalizacja naszego miasta. Większości czytelników «Kraju», śledzących bieg zdarzeń naszego miasta, wiadomo zapewne dobrze, że kanalizacja Warszawy dokonywa się przez inżyniera Lindleya. Nie wszyscy jednak zapewne znają szczegóły, że kontrakt co do tych robót był zawarty głównie ze starszym Lindleyem, robotami zaś w Warszawie kierował Lindley młodszy, o tyle o ile był tu obecny (co się niezbyt często zdarzało), w razie zaś nieobecności Lindleya młodszego (starszy nie bywał w Warszawie prawie wcale), zastępował go jego pomocnik p. Höhman. Otóż obecnie i Lindley młodszy przestaje, dorywczo nawet, dojeżdżać do Warszawy, kierownictwo zaś robót kanalizacyjnych obejmuje w zupełności p. Höhman. Pod względem technicznym jakość robót, pomimo tej zmiany osobistej kierownika, prawdopodobnie będzie taka sama jak dotąd; wszakże opinia publiczna mniej chętnie widzi na czele kanalizacji miasta Warszawy p. Höhmana. P. R. S. Lindley wprowadzi, tak samo jak i p. Höhman jest cudzoziemcem, a nawet co do narodowości ich wielkiej niema różnicy, gdyż p. Lindley, mimo angielskiego nazwiska, właściwie Anglikiem nie jest (semity z pochodzenia, «confessionslos» z wyznania, jest p. L. z otoczenia rodzinnego bardziej Niemcem niż Anglikiem), ale ta między nimi

zachodzi różnica, że kiedy p. Lindley zachowywał się względem krajowej ludności z pewną sympatją, to o p. Höhmanie tego powiedzieć nie można. Warszawiacy zapamiętali dobrze ucztę niemiecką, na której po wielu już innych, wyłącznie germańskimi sympatjami tchnących toastach, jeden ze współbiesiadników, a mianowicie p. Br...n wznosił toast, w którym wypowiedział parę zwykłych uprzejmości «dla tych, wśród których (my, Niemcy) żyjemy od dość dawna», t. j. dla Polaków; zaś p. Höhman zaprotestował przeciwko temu toastowi bardzo żywo i w bardzo nieuprzejmej formie. Obecnie tedy warszawiacy, placąc dobrem za złe p. Höhmanowi, życzą mu, ażeby *jaknajkrócej* przykrości obcowania wśród «nienawistnych» mu Polaków doznawał i co najrychlej do ojczyzny swej wracał.

Włodzimierz Wołyński.

## PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

Zarzewie wojny międzynarodowej z cudzoziemcami rozpościerać się powoli zaczyna na cały widnokrąg europejski. Ręgi poznańskie były jakby tylko zapowiedzią ołbrzymią w tymże sensie rozwiniętej akcji w innych krajach. Rosya wystąpiła z ukazem 14 (26) marca, Francya, niemal jednocześnie, z projektem do ustawy o cudzoziemcach, nie pozbawiającej ich wprawdzie możliwości swobodnego korzystania z ogólnych praw państwa, wkładającej jednak na nich dość dotkliwe ciężary. Z tego powodu wywiązały się w publicystyce francuzkiej obrady, zostające w analogicznym związku z dyskusją naszego dziennikarstwa w tymże przedmiocie, przyczem pisma francuzkie nie zaniedbują szczegółowiej nieraz roztrząsać przepisy rosyjskiego prawa przeciw cudzoziemcom, które zestawiają z własnymi projektami. Tak np. znany miesięcznik paryżki «Revue française» (zeszyt lipcowy), poświęca ukazowi 14 (26) marca wyczerpującą analizę, z której przytaczamy ustępy główne. Wychodzi pismo z założenia, że naturalizacya w Rosyi, na mocy ustaw dotychczas obowiązujących w takimże samym stopniu jest łatwą, jak i trudną do otrzymania. Rząd udziela indygenaty według własnego rozumienia bieżących potrzeb państwa, nie kłapiąc się żadnymi szczegółowymi przepisami. Ponieważ zaś w praktyce zastosowawczej skutki ustawy 14 (26) marca spadają wyłącznie na tych, którzy naturalizacyi nie otrzymają, stąd wniosek, że proskrypcya nie dotknie wcale poddanych obcych, mających, za pośrednictwem swoich ambasadorów, możliwość trafienia do wyższych sfer państwa, rozdających indygenaty.

Z innych głosów prasy francuzkiej, pośrednio już tylko omawiających ukaz 14 (26) marca, powołamy się obecnie na organy zasadniczo przeciwnie ograniczeniom, do liczby których należą tak poważne pisma jak «Temps» i «Economiste Français». Pierwszy z nich zgadza się również z przytoczonym powyżej postulatem «Revue Franç.», że hasło do ogólnej krucjaty przeciwko cudzoziemcom wyszło z Berlina:

«Ohydne nadużycia w Alzacji i Lotaryngji — pisze «Temps» — procesy lipskie i inne do tych podobne objawy ostracyzmu pruskiego, wyczerpały cierpliwość ludów i pogrążyły je w stan nieustających wstrząśnień».

Zaznaczywszy następnie, że wolność pobytu i równouprawnienie cudzoziemców jest zdobyczą tolerancji francuzkiej z końca wieku XVIII, dziennik ministerjalny woła:

«Ileż krwi, ile łez wylano, aby tolerancję tę wywalczyć; czyliż więc godzi się obecnie druzgotać tyle ofiar bez głębszego zastanowienia? Powiadają, że inne narody chwytają się tych samych środków; lecz zachodzi pytanie, czy godzi się nam je naśladować? Wszak mamy poświęcić to, co od wszelkiego stolecia było naszą sławą. Dziwna doprawdy rzecz, że duch antagonizmu przeciwko cudzoziemcom więcej od tych właśnie, którzy wszelkimi siłami domagają się wystawy międzynarodowej w roku 1889. Nic bardziej niekonsekwentnego: rządy monarchiczne, odmawiając udziału w wystawie, miały za sobą przynaj-

mniej logikę, nasi zaś radykalni działają pod wpływem nieokiełzanego szowinizmu».

Również energicznie broni tematu niepogwałcalności praw gości obcoplemiennych «Economiste Français». Wylicza on najpierw wszystkie wydane w ostatnich czasach rozporządzenia ścieśniające.

«Jak gdyby zaraza jakaś — powiada — przeniósł się ten duch antycudzoziemski i do Ameryki, gdzie rząd Stanów Zjednoczonych ma zamiar także przeszkodzić dalszemu napływowi cudzoziemców. My wreszcie we Francyi, wśród tego narodu tradycyjnej gościnności i uprzejmości, nie taimy się, że również pragniemy wejść na drogę wyjątków i ograniczeń. Dziwny zaiste koniec wieku, który w swojej młodości i dojrzałości tyle żywi szlachetnych uczuć, takim pałał zapalem dla równości, jedności i braterstwa!».

Poczem, powoławszy się na szereg dat statystycznych, dowodzących, że Francya posiada obecnie do 1,200,000 cudzoziemców, autor artykułu doradza ułatwioną naturalizacyę jako jedyny środek zapobieżenia zgubnym następstwom ograniczeń i jako najbezpieczniejszą drogę do powiększenia ludności krajowej, tubylczej, bardzo leniwo, jak wiadomo, pomnażającej się we Francyi.

Z głosów prasy rosyjskiej podniesiemy na raz obecny pogląd warszawskiego korespondenta «Now. Wr.», który się tak wyraża:

«Ukaz 14 marca, ograniczający prawa poddanych zagranicznych co do nabywania nieruchomości w zachodnim pasie Cesarstwa, wywołał tu (w Warszawie) najrozmaitsze komentarze, a raczej gadaniny. Niewiele tylko czasopism, a mianowicie konserwatywna, wpływała «Gaz. Roln.», antysemitka «Rola» i radykalny «Głos» oceniły ukaz ten sumiennie, przyznając, że był on potrzebnym do obrony interesów miejscowej ludności od nacisku obcych tutejszemu krajowi żywiłóm; natomiast czegoś to nie nagadały z tego powodu wszystkie inne pisma warszawskie, byleby tylko nie przyznać temu aktowi prawodawczemu rządu rosyjskiego żadnej wartości, byle tylko obniżyć jego znaczenie w oczach społeczeństwa polskiego! Nietylko oponować przeciwko wszystkim tym ćwiczeniom, ale nawet wyliczać je byłoby rozumieć się rzeczą zbyteczną; trzeba znać i choć trochę rozumieć dziennikarzy tutejszych, aby przyczynę tego zjawiska objaśnić bardzo prosto: obawa zagranicznej prasy polskiej. Bardzo tylko drobna część tutejszych uczonych i publicystów zdecydować się może na ignorowanie siły tej społecznej i dla tego też nie należy obwiniać publicystyki tutejszej aż do czasu, dopóki zależność miejscowej inteligencji polskiej od opinii publicznej w Poznańskim i Galicyi nie zmniejszy się o tyle, aby się ona stała nie tak uciążliwą jak dzisiaj. Oczekiwać na to można w przyszłości, jako na jeden z główniejszych skutków ukazu 14 marca. W obecnej atoli chwili nie będziemy dotykali politycznej strony kwestyi. Musimy wprawdzie zaoponować przeciwko jednemu z komentarzy ukazu 14 marca, ponieważ opiera on na nieporozumieniu, którego dziwnym sposobem dało powód do jedno z najlepszycy urzędowych wydawnictw naszych: «Stat. Wr. Ross. Imp.».

Nieporozumienie, o którym tu mówi korespondent, znanem jest czytelnikom, ponieważ pismo nasze pierwsze podało cyfry, zaczerpnięte z pomienionego urzędowego wydawnictwa i pomimo tak poważnego źródła, cyfry dalekie od ścisłości.

«Prawie wszyscy publicyści polscy — pisze dalej p. Riazaniec — skorzystali z tych wiadomości i, powołując się na niewielkie znaczenie ukazu dla ekonomicznych i kulturalnych interesów kraju, zaczęli objaśniać wydanie go innymi powodami: jedni starali się zapewnić swych czytelników, że środek ten jest w gruncie rzeczy skierowany wcale nie przeciwko Niemcom, lecz przeciw Polakom, austriackim i pruskim poddanym, których rząd rosyjski pragnie jakoby bądź co bądź wykurzyć! Inni znowu oświadczyli wręcz, że to jest odwet, aczkolwiek bardzo łagodny i źle obmyślany, bo cóż znaczy dla Niemców jakieś 250,000 morgów, skoro operują się oni w kraju tutejszym bynajmniej nie na rolniczej, lecz na fabrycznej działalności. Wszystko to mówi się w prasie, do której, wskutek znanych warunków cenzuralnych, może przeniknąć tylko cząstka mniej lub więcej złośliwych komentarzy środków, przedsiębrających przez rząd rosyjski. Drogą gawędy rozchodzą się rzeczy jeszcze gorzsze od tego!»

W końcu, przytacza korespondent «Now. Wr.» rozmowę swą z «jedną z wybitniejszych osobistości miejscowych». Interlokutor p. Riazaniec przyjął ukaz marcowy dość sceptycz-

nie i utrzymywał, że nie może on go uważać za skierowany przeciwko Niemcom, ponieważ ci ostatni rozwinęli swą działalność przeważnie po miastach, t. j. miejscowościach, których ukaz właśnie nie obejmuje.

Od naszych korespondentów otrzymujemy następujące informacje:

Z nad morza Niemieckiego, 14 lipca n. s.

Przed wyjazdem z Berlina doniosłem wam o wycieczkach prasy berlińskiej przeciwko walorom rosyjskim w odwetowej formie za prawo przeciw cudzoziemcom. Na prowincyi przekonałem się, że mniejsze dzienniczki za prasą rządową stolicy powtórzyły te same oskarżenia przeciwko Rosyi jak za panią matką pałecz. Uwidoczniła się tu znowu ogromny wpływ, jaki rząd, dzięki niestrudżonym usiłowaniom kanclerza, pozyskał na tak zwaną opinię publiczną w Niemczech: echo na prowincyi powtarza wiernie hasła berlińskie. Z dzienników stołecznych, dowiedziałem się, że walka rządowej prasy przeciwko walorom rosyjskim nie pozostała bezskuteczna; Niemcy spodziewają się po niej zresztą donioślejszych jeszcze następstw. Pożyczka niemiecka została 7 razy pokryta, jakkolwiek tylko 3 1/2% przynosić będzie; tymczasem rząd uścił w obieg 100 milionów. Fakt tylokrotnego pokrycia pożyczki łatwo sobie wytłómaczyć wielkimi sumami nagromadzonemi, których nie można nigdzie umieszczać z powodu zastojów w handlu i przemyśle, lecz także okolicznością, że kto chce w rzeczywistości nabyć 1,000 marek pożyczki, podpisuje się na 5 razy tyle lub więcej. Walory rosyjskie spadły o 3%; zwyższa drobni kapitaliści pozbywają się rosyjskich walorów co tchu, z obawy, że ostatecznie więcej jeszcze utracą. Niektóre dzienniki, jak «Hamburg-Nachrichten» i «Hamburg-Correspondent», usiłują wprawdzie usmierzać obawy Niemców, zwracając uwagę, że Rosya pod finansowym względem dzisiaj nie na mniejsze zasługuje zaufanie, jak wówczas, kiedy berlińska «See-Handlung», instytut rządowy, przychyliła się do umieszczenia ostatniej rosyjskiej pożyczki. Zapatrywania te panują zresztą wszędzie, gdzie jeszcze zimna rozważa przemaga, nawet w sferach rządowych. Dziwną mogłaby się wydawać nieprzyjaźń prasy postępowej przeciwko Rosyi i wycieczki jej przeciwko walorom rosyjskim: zdaje się, że tu wpływy żydowskie i giełdowe przeważają. Żydowie spodziewają się, że ziomkowie ich coś zarobią na obecnej panice drobnych kapitalistów. Ludzie tego rodzaju puścili w obieg wieść, że rosyjski podatek kuponowy z 5% podwyższonym będzie na 25%. Znamieniem charakterystycznym sytuacji jest fakt, że dzienniki w możliwość takiej operacji finansowej wierzyć się zdają. To też prasa wzywa rząd do walki celnej przeciwko Rosyi, zapomniawszy, że przed 9 laty Niemcy rozpoczęli już tę walkę. Dzienniki nie rozpisywałyby się na ten temat, gdyby nie wiedziały, że decydujące sfery gotowe są do ekonomicznej walki przeciwko Rosyi. Ponieważ zaś drobni kapitaliści posiadają jeszcze znaczne sumy w walorach rosyjskich, przeto wzywają się ich, aby zawczasu, choćby ze stratą ich się pozbyli. Niewiadomo, co ma przytem ks. Bismark na widoku. Pragnie może na polu dyplomatycznym wyrzucić prasę na Rosyę. W dniu 11 stycznia powiedział ks. Bismark w parlamencie: «Nie oczekujemy ze strony Rosyi ani zaczepki, ani polityki nieprzyjaznej». Lecz dzienniki rządowe wołają teraz, że te właśnie oczekiwania kanclerza nie ziściły się, — nie nastąpiła wprawdzie napad wojenna, ale gospodarcza walka przeciwko Niemcom wre na całej linii! Oczywiście rzecz, że te same dzienniki raz po raz kładą nacisk na rząd pauczoną przez siebie wieść, że polityką rosyjską kieruje wcale nie p. Giers. Na tej dwujęzyczności doskonale się zapewne znają w Petersburgu. Na dowód, że Rosya nie ma pokojowych zamiarów, donoszą dzienniki niemieckie, że wzdłuż kolei żelaznych ku niemieckiej i austriackiej granicy budują się baraki i kuchnie wojskowe dla sił wojskowych, które mają być przeniesione z głębi kraju nad granicę. Podobno każda taka kuchnia może w krótkim czasie dostarczyć żywności dla 500 żołnierzy.

Bolesta.

\* «Warsz. Dniew.» przytacza następujący fakt, który, według zdania gazety, wskazuje na konieczność dozoru nad fabrykami w pasie granicznym. W osadzie pogranicznej Wieruszowie, w pow. wielunskim, w gub. kaliskiej, istniała do kwietnia roku zeszłego fabryka knotów, w którym to miesiącu zamknięta została. Teraz okazało się, iż właściciel tej fabryki już po jej zamknięciu sprowadzał kontrabandę knoty z zagranicy, a dla uniknięcia konfiskaty, opatrywał je w Wieruszowie w firmie nieistniejącej fabryki. Obecnie, jak donosi «Warsz. Dniew.», fabrykant ów pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

\* Pomiędzy włościanami na Wołyniu z jednej strony i kolonistami oszkickimi z drugiej, panuje, jak

zaczyna korespondent „Wieku”, stosunki dość przykre, spowodowane głównie szybkim rozrastaniem się kolonistów, wskutek czego włościanom zaczyna być ciasno. Z drugiej strony, sąsiadowanie z postępownymi formami kolonistów nie wywarło dotąd żadnego korzystnego wpływu na stan gospodarstw włościańskich. Wrocie usposobienie włościan, zarówno jak i prądy polityki, wywołują już wśród wielu kolonistów zamiar emigracji do Ameryki.

Gubernator piotrkowski rozesał do naczelników powiatów oraz prezydentów i policmajstrów m. Łodzi i Piotrkowa odezwę, w której, jak donosi „Łódz. Ztg.”, przypomina rozporządzenie, zabraniające żydom zagranicznym trudnienia się handlem. Z tego powodu na dokumentach handlowych ma być konieczne wymienienie wyznania otrzymującego je. Należenie do gmin wolno-katolickich, przez prawodawstwo krajowe nieuznanych, nie nadaje żydom zagranicznym prawa do otrzymywania świadectw handlowych lub rzemieślniczych.

Udał się do Petersburga, pomimo że ukas marcowy nie obejmuje zamieszkiwanej przez nich gubernii, podają dość licznie prosby o naturalizację, przyczem zapisują się na statkach mieszkających w pobliżu osady Kołpino, ponieważ procedura taka pociąga za sobą mniej kosztów i formalności, aniżeli gdyby się zapisywali na mieszkańców stolicy.

## INCIDENT, TANTI.

W Nrze 26 pod rubryką «z Warszawy» podaliśmy relację warszawskiego korespondenta «Sowr. Izw.» o awanturze w cyrku Salamonsky'ego bez żadnych komentarzy, ponieważ i sama treść sprawy i sposób jej traktowania przez korespondenta wydały się nam materiałem, nad którym prasa poważna przejść może tylko do porządku dziennego. Obecnie jednak «incident Tanti» wyrósł na szpaltach moskiewskiego dziennika do rozmiarów manifestacji politycznej, a każdy nowy numer przynosi takie wycieczki przeciwko wszystkiemu co polskie, że niepodobna w kampanji przez «Sowr. Izw.» podjętej, nie dopatrzeć się zgóry powziętego planu, nie domyśleć się celów ukrytych i z tego powodu te popisy nadal pomijać milczeniem. Zapewne nie do nas należy dochodzenie, jaki mogą mieć cel «Sowr. Izw.» w tem nieustannem szkoleniu narodowości polskiej, zauważyć wszakże winniśmy, że w każdym razie antypolska polityka prowadzona jest nader niezręcznie. Wyzyskiwanie skandalów ulicznych, szerzenie kłamliwych wieści, notowanie objawów, w których chorobliwa fantazja jedynie może się dopatrzeć politycznego znaczenia, oto broń, którą wojują «Sowr. Izw.». To też ze wstrętem podejmuje sprawę skandalu z clownem. Od polemiki poważnej nie uchylamy się nigdy, ale doprawdy smutnym jest dla publicysty zadaniem spotykać się na arenie błazeńskiej. Nie myśmy atoli na tę arenę weszli.

Przedewszystkiem więc podajemy dalszą relację korespondenta «Sowr. Izw.», wraz z wyjątkami artykułu wstępnego, który redakcja gazety moskiewskiej uważała za stosowne tej sprawie poświęcić:

«Warszawskie „Kuryerki” — pisze korespondent — dopięty swego i następnego dnia prasa polska zaczęła dawnoni na trwogę, że w cyrku Salamonskiego ubliżają polkom. Takiego wezwania, mojem zdaniem, w żadnym razie nie powinna być puszczona cenzura; ale stało się. Wiedząc, jaką rolę „Kuryerki” odgrywają w życiu warszawian, przewidywałem, że musi z tego wywiązać się skandal i poszedłem do cyrku. Cyrk tego wieczora był przepelniony. Na wyższych miejscach widać było masę młodzieży polskiej, uzbrowionej w kije. Jak tylko wyszedł Tanti i wymówił kilka wyrazów po rosyjsku, poczęto rzucić w niego kartofle, zgnieł jajka, ogórki solone i t. p. Wszystkiemu temu towarzyszyły krzyki: «won moskal psjakrew!». Ponieważ tego wieczora większość publiczności składała się z Polaków, krzyki więc rosyjan zagłuszone zostały i Tanti musiał arenę opuścić. Oficer policyjny chciał uspokoić publiczność. Widząc tak delikatne traktowanie, wzburzony tłum zaczął głośniejsze krzyki i do wyrazów: «won moskali! dodawał: «won policja!». Wtedy już oficer policyjny rozkazał aresztować podległych; ale studenci z szewcami napadli na policję i poturbowali ją; gdyby na pomoc policyjantom nie nadbiegli stajenni rosyjanie Salamonskiego, policja byłaby pobita, gdyż ogółem policyjantów było zaledwie dwudziestu. Ale gdy zjawili się stajenni i w ruch puszczili pięście, w jednej chwili wszystko się uspokoiło.

Korespondent powiada, że całą sprawę chciano umorzyć, uważając ją za drobnostkę... Podobno, dodają «Piet. Wied.», rosyjanin jakiś, tak samo jak w godnej pamięci historii z p. Apuchtinem, był wystawiony jako inicjator skandalu... «Sowr. Izw.» skandalowi temu nadają nadzwyczaj poważne znaczenie.

•Pewtarzanie się wypadków, przypominających rok 1862—twierdzi organ p. Gilarowa—wymaga sđwoje-

nej oszajności władz. Do rosyjan wszakże, mieszkających wśród Polaków i służących w byłym Królestwie polskiem, daje się zastosować, z pewną tylko zmianą, zwrot Napoleona I o Burbonach: «niczego się nie nauczyli i wszystko zapomnieli». Takie sprawa wrażeń dzisiejszą korespondencyą z Warszawy. Zdaje się, że każdy jadący do tego kraju, powinien brać z sobą pamiętniki Berge, a urzędujących w tym kraju trzeba by zobowiązywać, aby wyczerali się owej książki na pamięć i corocznie z niej zdawali egzamin.

Tymczasem, zaniepokojony nie na żarty i oburzony korespondent puścił się na ślizką drogę podsłuchiwania rozmów cudzych i oto usłyszał, jak:

«dwóch wojskowych i dwóch cywilnych taką po rosyjsku prowadziło rozmowę: jeden zdecydował, aby Tantię zaraz nazajutrz, za obrazę narodowości polskiej, aresztować, z czem drugi najzupełniej się zgodził; cywilny zaś zadał pytanie drugiemu, czyżby chciał trzymać w areszcie młodzieź, która tak po rycersku stanęła w obronie kobiet? Odpowiedzi korespondent nie usłyszał...

Do wycieczek prasy rosyjskiej jesteśmy przyzwyczajeni. Bywały one słuszne lub niesłuszne, w tonie mniej lub więcej przyzwoitym, ale podobnych, dyszących jakąś ślepą a zarazem zabawną nienawiścią elukubracyj czytać się nam nie zdarzało. Wracając jednak do samego incydentu, winniśmy podać faktyczny przebieg zajścia. Poniżej więc zamieszczamy dwa sprawozdania, otrzymane przez nas o smutnym skandalu; sprawozdania te, skreślone przez ludzi poważnych, aż nadto jasno dowodzą, jak dalece relacje korespondenta «Sowr. Izw.» mijają się z prawdą:

Warszawa, 10 lipca.

Zasługuje na uwagę przykry wypadek w cyrku Salamonskiego. Wiecie już, że clown Tanti pozwalał sobie grubych żartów na rachunek polskości wogóle, a kobiet warszawskich w szczególności, wskutek czego przyzwolona publiczność przestała bywać w cyrku, a studenci uniwersytetu głośnie opowiadali, że przy pierwszej okazji wygwizdzą ordynarnego clowna. Wieści te doszły, jak mi mówiono, do pp. Salamonskiego i Tantię, którzy (zapewne przez szacunek dla swej sztuki, odwołali się do policji. Gdy więc zeszłej soboty zebrała się istotnie gromadka studentów, współcześnie wystąpiła policja w większym komplecie. Mimo to, po ukazaniu się Tantię w arenie, studenci istotnie zaczęli sykać i wołać: «won Tanti!» «Nach Vaterland!» Policja zaś tak gorliwie ujęła się za «artystę», że kilku studentów zostało mocno poturbowanych. Wynikło tu oczywiście jakieś nieporozumienie. Właściwymi bowiem inicjatorami hałasów byli pp. Salamonsky i Tanti, do takiego stopnia pozbawieni taktu, że lżyli miasto, dając im zarobki i oklaski. Obecnie, o ile słyhać, pp. Salamonsky i Tanti pozują na ofiary «polskiej intrygi». Na szczęście czy nieszczęście między ofiarami ich artyzmu znajdują się i studenci rosyjanie; zresztą władze wyższe zrozumiały tę drogę i kto wie, czy p. Salamonsky nie będzie musiał nas pożegnać.

Bolesław Prus.

Warszawa, 13 lipca.

Skandal cyrkowy jest tak smutnym wypadkiem, że tylko obowiązek kronikarski zmusza mię do odpowiedniej wzmianki. Niemiecki żyd Salamonsky ma tu w Warszawie letni cyrk. Otóż w cyrku tym występował błazen Tanti, o którego skandalicznych popisach zamieściliśmy już w Nrze 26 wiadomość chociaż niezupełną. Niedosć, że przemawiał on do swini: *du polnische H...*, ale opowiadał jeszcze, że jeżdżąc po różnych miastach, próbował całować kobiety na ulicy, żeby zobaczyć co ztąd wyniknie. Otóż w jednym mieście (opowiadanie błazna) kobietą pocałowana nawymyślała mu, w innym uderzyła go w twarz, w innym od niego uciekla, a tu w Warszawie—pocałowana w jeden policzek, nadstawiła mu drugi do pocałowania. Oburzyła ta tendencyjna impertynencya, przeciwko naszym kobietom skierowana, tutejszą publiczność. Oburzenie zaś wzrosło, gdy Salamonsky, który zapewniał, że Tantię oddali natychmiast, pozwolił mu znowu wystąpić. Co prawda, najlepszą karą dla takiego błazna i błazeńskiego antreprenera było niechodzenie do cyrku, ale znalazła się grupa młodzieży akademickiej, która postanowiła w przykrejszy sposób wyzyknąć Tantię i podobno w tym celu zapatrzyła się w kartofle pieczone, akórki od pomarańcz i t. p. Faktem jest, że około 30 studentów zajęło miejsce razem na galerji cyrkowej. Salamonsky, uprzedzony co czeka ulubionego clowna, zawiadomił policję o przygotowywającym się skandalu i oprócz tego uprosił gromadę żydków, żeby ci w danym razie napadli na akademików. Skoro zjawili się Tanti, akademicy zaczęli gwizdać i krzyczyć na błazna żeby się wynosił. Natychmiast zjawili się policjanci i żandarmi dla zaarrestowania studentów. W tym samym czasie przygotowani przez Salamonskiego żydkowie zaczęli

studentów ażeby zburzyć. Zrobiło się zamieszanie, wśród którego jeden z akademików (wypadkiem, przez omyłkę czy umyślnie, dotąd nie wyjaśniono) miał uderzyć jednego z żandarmów czy też policyjantów. Wówczas rozpoczęła się fatalna bójka, wśród której kilku studentów pobito. Obok tej kary dożadnej, grozi jeszcze studentom odpowiedzialność za opór władzy i zobelenie agentów policji przy pełnieniu obowiązków służby. Z początku miano nawet studentów natychmiast relegować. Kiedy jednak w następstwie zaszły wątpliwości co do tego, czy agenci policyjni zachowywali się w całej tej sprawie poprawnie, wstrzymano relegację i, na skutek instancji rektora uniwersytetu i kuratora okręgu naukowego p. Apuchtina, generał-gubernator wyznaczył jednego z urzędników do szczególnych poleceń dla wyprowadzenia dochodzenia administracyjnego. Czy sprawa ta wejdzie na drogę sądową—nie wiadomo. W każdym razie dotąd jeszcze nie weszła. Bądźco bądź najwinniejszymi moralnie w tej całej sprawie są Salamonsky i Tanti, którzy prowokowali skandal. To też nikt z ludzi porządnych do cyrku p. Salamonskiego po tym skandalu nie chodzi.

Włódz. Wołyński.

Czytelnik, porównawszy obie relacje, z łatwością zauważy, jak tendencyjnie sprawa została rozdmuchana przez «Sowr. Izw.». To też z prawdziwą przyjemnością przytaczamy w końcu artykuł poważnego i bardzo rozpowszechnionego petersburskiego tygodnika «Niedielni», którego nigdy o szczególne sympatyje dla Polaków podejrzewać nie można było. Artykuł ten, określający stanowisko poważnej publicystyki rosyjskiej, uwolni nas zarazem od obowiązku oceny postępowania «Sowr. Izw.». «Niedielni» pisze:

«Dotychczas wiedzieliśmy, że w Warszawie istnieją korespondenci politykujący (stali i przyjezdni), do gazet petersburskich; obecnie dowiadujemy się, że niewdzięczną rolę politykomanji przyjęli na siebie i bliźni cyrkowi. Przebywa w Warszawie cyrk Salamonskiego, a w cyrku tym służy clown Tanti. Clown—jak zwykle clown: wykrzywia się, robi grymasy, puszcza plaskie zarciki i wogóle zabawia niewybredną publiczność cyrkową. Błazen ten poznał się najwidoczniej z rosyjskimi korespondentami petersburskich i moskiewskich gazet pewnego gatunku, ponieważ ni ztąd ni zowąd zaczął prowadzić politykę na arenie cyrkowej. Dla pierwszego debiutu na tem polu, Tanti wybrał co następuje: Opowiadając o swych wrażeniach ulicznych w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, Tanti oznajmił między innymi publiczności, że za próby pocałowania kobiety na ulicy — w Moskwie zagrożono mu policją, w Petersburgu dano mu w twarz, a w Warszawie—proszono go, aby jeszcze i jeszcze raz pocałował. Opowiadania tego rodzaju wygłaszane były odpowiednim tonem i ze stosownymi ruchami i grymasami. Rozumie się, że nawet cyrkowa publiczność oburzona była na wycieczki Tantię i wyraziła swoje niezadowolenie w sposób powszechnie przyjęty w takich razach. Tanti nie przestawał jednak i prowadził dalej swe żarty, które, w kółku bliźnich swych towarzyszy kułowych, nazywał «politycznemi». O żartach Tantię i o zachowaniu się publiczności cyrkowej dowiedzieli się policja i, jak doniosły gazety miejscowe, błazen miał zupełnie opuścić arenę. Tak też i wypadło. Ale oto, wbrew doniesieniu gazet, Tanti znowu wytknął swoją fizjonomję błazeńską. Pomiedzy publicznością rozległy się protesty, a na arenę pospadały kartofle i zgnieł jajka. Jesli by błazna natychmiast wycofano, to na tem sprawaby się skończyła. Ale wiadomo z jakich powodów tego nie uczyniono i skandal cyrkowy przeszedł w bójkę, w której przyjęli udział i stajenni cyrku Salamonskiego. Dokonano dość licznych aresztowań, szczególnie między studentami pierwszych kursów. Sprawa przeszła do wyższych instancji, t. j. do władzy uniwersyteckiej i kancelarii generał-gubernatora. Wysłano specjalną komisję śledczą, która też wyjaśni całą istotę «historji błazeńskiej». Nie przypisujemy znaczenia różnym krążącym z tego powodu po mieście pogłoskom, znając zapatrywania generał-gubernatora na uniwersytet i znając przebieg całej sprawy. Podobne skandale w teatrach i t. p. miejscach publicznych powtarzają się po miastach parę razy do roku. Ale nie tak zapatrjuje się na «błazeńską historję» warszawski korespondent «Sowr. Izw.» a i sama redakcja, występująca, z powodu listu swego korespondenta, z artykułem wstępnym. Brzydszych wycieczek nie spotykaliśmy jeszcze na szpaltach gazet rosyjskich. Korespondent od pierwszych słów nastroił się na ton wysoki i nagadał wszelakich gupstw o 1863 roku, napadł na rosyjan, mieszkających w Polsce i na rosyjskie władze tamtejsze (czy nie wypędyły czasem te władze korespondenta ze służby, za nieudolność?), przypisał tutaj «sprawę rosyjską», «interesy rosyjskie». Następnie korespondent upiękzył swoje doniesienie takimi wnioskami, że nie uwierzylibyśmy temu, gdyby nie leżał przed nami numer «Sowr. Izw.». Jak wam się w rzeczy samej wyda ten ustęp korespondencyi, w którym autor uważa clowna Tantię za «obrońcę i przedstawiciela sprawy rosyjskiej» w Polsce? Jak uważacie radę korespondenta, aby związać dokazyjących w cyrku studentów i wychłostać ich na arenie cyrkowej? I wszystko to dla podtrzymania «ducha rosyjskiego»? Jak można bez rumieńców wstydu czytać, że stajenni cyrku Salamonskiego — są niemal zbawcami ojczyzny? Clown Tanti—obrońca i agent sprawy rosyjskiej w Polsce!

Dla poinformowania «Sowr. Lzw.» możemy dodać, że ten sam Tanti, na kilka tygodni przed opisaną powyżej historią, w tym samym cyrku, przedstawiając typy różnych narodowości, narodowość rosyjską prezentował w postaci wstrętnego, pijanego chłopca z butelką w ręku, albo też poprostu wyprowadzał na aretkę w roli narodowości rosyjskiej. Tenże nie świnie w roli narodowości rosyjskiej. Tenże Tanti, znając różne języki, po rosyjsku, jak to sam oświadczał publiczności uśmiechając się, umie jeden tylko wyraz: «mołczal». Oto kogo gazeta pasowała na działacza rosyjskiego w Polsce. Oto na czyją intencję wypowiedziano tyle plugastw pod adresem polaków w Królestwie polskiem i pod adresem polaków.

Do tych ostrych a słusznych słów dodawać niczego pod adresem «Sowr. Lzw.» nie potrzebujemy. Jako przedmiot polemiki «l'incident est clos», jest tu wszakże inna strona kwestyi, strona niejako nasza domowa, której słów kilka poświęcić wypada. W każdym razie wątpliwości nie ulega, iż w całym tym skandalu odegrali niezupełnie właściwą rolę studenci warszawskiego uniwersytetu. Rozumiemy pochopność młodych głów do nieoględnych czynów, ale bez żadnej ogródki i z zupełną szczerością nie wahamy się nazwać postępowania tych kilkunastu akademików nagannem. Kułowy patriotyzm jest zawsze wstrętnym, tembardziej zaś, kiedy objawia się w kółach młodzieży uniwersyteckiej. Zapewne—tylko zła wola może dopatrzeć się w wystąpieniu studentów manifestacji politycznej, w każdym razie wszakże, nawet najłżejszej sposobności dla objawów owej złej woli dawać nie należy.

## Z SĄDÓW.

### Z ziemi jakuckiej.

Przed dwoma laty zaarrestowano w Warszawie człowieka, nie posiadającego żadnych zgoda dowodów legitymacyjnych. Indywiduum to podało się za Jana Wasiljewa, a następnie za Feliksa Kowalewskiego. Po bliższym sprawdzeniu okazało się, iż ostatnie nazwisko jest prawdziwem.

Kowalewski jeszcze w r. 1877 skazany został za kradzież na zamknięcie w rotach aresztanckich przez rok. Z karą tą związany był późniejszy czteroletni dozór policyjny w mieście Lgowie, które wyznaczono uwolnionemu z rot Kowalewskiemu za stałe miejsce pobytu. Uprzykrzywszy sobie pobyt w rzezonem miejscu, w którym nie mógł znaleźć zajęcia i zapracować na życie, Kowalewski tajemnie opuścił Lgów i przybył do Warszawy. Zatrzymany, jak już rzekliśmy, bez wszelkich dokumentów osobistych i oskarżony o tularstwo, osadzony był pod nazwiskiem Wasiljewa na osiedlenie w Syberyi wschodniej, dokąd też przez rząd gubernialny został odesłany. Na pierwszym wszakże noclegu w Abaczyńskim-Somersonie wyjął prawdziwe swoje nazwisko i miejsce pochodzenia. Skutkiem tego policmajster Jakucki, ks. Krapotkin, po sprawdzeniu, doręczył Kowalewskiemu bilet wolnego przejścia i puścił do domu.

Po drodze wolny już człowiek gubi bilet w Tomsku, odstawiają go przeto etapem do miejsca urodzenia, t. j. do Kutna, a ztąd do Warszawy. Ponieważ zaś żadnej legitymacyi znowu nie posiadał, aresztują i oddają pod sąd, jako tularca pod zarzutem ucieczki z Syberyi. Wyrokiem sądu okręgowego warszawskiego znowu Kowalewski skazany zostaje na osadzenie przez dwa miesiące w więzieniu i dalsze osiedlenie w Syberyi wschodniej.

Ciekawą tę sprawę, jak donosi «Kur. Codz.», w tych dniach sądziła warszawska izba sądowa w drugiej instancyi. obrońca Kowalewskiego, mecenas Peplowski, przedewszystkiem zwrócił uwagę na niewłaściwą kwalifikację i zupełny niebyt czynu, ponieważ skazaniec wrócił do kraju, jako człowiek wolny, opatrzony stosownym świadectwem policyjnym. Nie może on ulegać żadnej karze, na mocy manifestu koronacyjnego (art. XII), który stanowi, iż tularce będą uwolnieni z możnością powrotu w strony rodzinne, jeżeli na Syberyi wskazali istotne swoje nazwisko i miejsce pochodzenia.

Izba, zgodnie z obroną i wnioskami prokuratora, który odstąpił wprost od oskarżenia, Kowalewskiego uniewinniła.

### Zamach na neofitkę.

W d. 7 (19) lipca warszawski sąd okręgowy przystąpił do rozpatrzenia nader sensacyjnej sprawy. Na ławie oskarżonych zasiadło 11 starozakonnych, z których czterej odpowiadali z wolności. Oskarżeni pociągnięci byli do odpowiedzialności w zarzucie usiłowania nawrócenia napowrót na łono wiary mojżeszowej neofitki, Maryi Lysako-

wej, córki podsądnych Aby i Sury Mincosów, która wbrew woli rodziców, przyjąwszy chrzest według obrządku prawosławnego, poślubiła Michała Lysaka, felczera konsystującej w m. Warszawie dywizyi kubańskich kozaków. Prócz usiłowania nawrócenia Maryi Lysakowej, oskarżenia odpowiadali w zarzucie samowolnego pozbawienia wolności tejże Lysakowej i znęcania się nad nią. Sprawa fa wielce interesowała ludność żydowską, która cisnęła się do drzwi sądowych, lecz ogłoszono rezolucyę, orzekającą, że sprawa ma być roztrząsaną przy drzwiach zamkniętych. W dzień ogłoszenia wyroku od rana snuły się tłumy izraelitów, zaniepokojonych o los współwierców. Dla utrzymania porządku musiano ustawić naokół gmachów sądowych zwiększone posterunki policyjne. Zbrojnie i pełno było również w sali, korytarzach i przedsiódkach sądowych. Wyrok sądu uznał Surę Mincos (matkę Lysakowej), Szmula Mincosa (stryja) i Kelmana Pełtyna (nauczyciela), winnymi usiłowania odstręczenia Maryi Lysakowej od wiary chrześcijańskiej, wszakże bez użycia przemocy i gwałtu i skazał ich po pozbawieniu praw i przywilejów, pierwszą na 3 lata więzienia, pozostałych dwóch na 3 lata i 3 miesiące rot aresztanckich. Wszyscy inni zostali uniewinnieni.

### Sprawa adwokata Pinowskiego.

Na jednym z ostatnich posiedzeń 4 wydziału kryminalnego w kasacyjnym departamencie senatu rozpatrywaną była skarga adw. prz. Feliksa Pinowskiego na wyrok kazańskiej izby sądowej. Pinowski obwinionym był na podstawie art. 939 kod. karn. o to, że we własnych widokach pobudził listownie włościan wsi Woskresienskiej do wszczynania nielegalnych powództw przeciwko obywatelom, dawnym ich dziedzicom. Izba uznała winę w postępowaniu Pinowskiego, senat jednak po bliższym wejrzeniu w istotę sprawy, orzekł zupełną jego niewinność i unieważnił wyrok izby wraz ze wszystkimi jego następstwami.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Niespodziewane zwroty w polityce międzynarodowej. Dwie kandydatury na tron bułgarski dobitnie rysują się na widnokręgu. Nagłe załatwienie spraw nadgranicznych afgańskich między Rosyą i Anglią. Przebieg idei ugodowej Watykanu z Kwirynałem i ogólne credo polityczne stolicy apostołskiej.

Kandydatura ks. Koburskiego przepływa obecnie swojego rodzaju cieśninę Lamanszy, której fale, jak wiadomo, są krótkie, lecz nadzwyczaj silne i szybko po sobie idące. Onegdaj pogrzał ją był nazawsze «Nord» brukselski, wczoraj wzniesiono ją znowu w górę na tarczach dzienników wiedeńskich, dziś zaś jeden z telegramów sofijskich zapewnia już nawet, że nowoobрани władca oczekiwany jest w tych dniach w Bułgarii. Wyjaśnioną też została jaknajpomyślniej dla ks. Ferdynanda pogłoska o rzekomem niezadowoleniu z elekta kół wojskowych, o czem pisaliśmy w poprzednim naszym przeglądzie; okazało się bowiem, że całą tę opozycyę stawiła jedna właściwie osoba: minister Radosławow, ale i ten w końcu uleź musiał i na wezwanie księcia udał się na rozmowę z nim do Wiednia. Nastrój optymistyczny w zakresie spraw bułgarskich ogarnął nawet takie sfery, zkad dotąd stale wiały wiatry niepomyślne dla wszelkiej kombinacyi, popieranej przez obecną regencyę: mówią właśnie o możliwości zjednania Rosyi na rzecz kandydatury koburskiej. Jedno z pism rosyjskich, ostro zwykle występujące przeciw ugodowej polityce w Bułgarii, tłómaczy świeżo prawdopodobieństwo łagodniejszej w tym względzie postawy gabinetu petersburskiego w sposób dość charakterystyczny i wymowny, czemu wierzyć nie trudno, skoro, jak samo to pismo zapewnia, myśl pochodzi od jakiegoś dyplomaty wiedeńskiego. Zasada się tu wszystko na tym fakcie, że ks. Koburski jest bardzo bogatym i wcale nie skąpym; ponieważ zaś jednocześnie uchodzi za nadzwyczaj ambitnego i pragnącego władzy, nie ulega przeto wątpliwości, że po niejakiem czasie potrafi sobie zjednać w Bułgarii stronników i przez to samo rozbić, podzielić, powaśnić między sobą licznych zwolenników Battenberga, popieranego wciąż bardzo gorliwie przez Anglię... Machjawiizm godny zaprawdy szkoły wiedeńskiej, cieszącej się już od czasów Metternicha niewybrednością w wy-

borze środków działania; tym razem jest on o tyle niebezpieczniejszym, że skazuje nie-szczęśliwą ziemię bułgarską na dalsze doświadczenia anarchji i zatargów domowych. Z drugiej wszakże strony regencya sofijska przygotowała się należycie nietylko na powyższą, lecz na wszelką ewentualność. Srodowy telegram «Now. Wr.» z Sofji donosi mianowicie, że rząd bułgarski trzymać się postanowił następującego planu postępowania: przez sześć tygodni regencya czekać będzie na obrót, jaki przybierze kandydatura księcia Koburskiego, do którego wysłane zostanie ponowne wezwanie do zajęcia w ciągu tego okresu tronu bułgarskiego, bez względu na poglądy wielkich mocarstw. Jeśli książę Koburski da w końcu odpowiedź odmowną, wówczas ponownie zwołanem zostanie wielkie Sobranie narodowe i wniesioną kandydaturą księcia Battenberskiego, przyczem regencya zażąda przedłużenia swych pełnomocnictw aż do przybycia ks. Aleksandra do Bułgarii. Plan ten, osnuty na hipotezach rozmaitych, zyskuje wiele na jasności w oświetleniu, jakie mu nadaje dzisiejsza nasza korespondencya z Wiednia, opisująca rozmowę z deputacyą bułgarską.

Sobotni «Journal de St-Petersbourg» przyniósł poważną wiadomość: Spór o granicę afgańską załatwiony został nareszcie. Pomiedzy delegatami Rosyi i Wielkiej Brytanji, obradującymi w Petersburgu, nastąpiło porozumienie we względzie rozmięszowania posiadłości lub wpływów dwóch państw w Azji środkowej. Tę samą wiadomość potwierdził w angielskiej izbie gmin na posiedzeniu 13 (25) b. m. Fergusson, a w izbie lordów Salisbury, dodając tylko, że warunki rozwiązania kwestyi o północnej granicy Afganistanu, podpisane przez komisarzy w Petersburgu, wymagają obecnie jedynie ratyfikacyi obudwu zainteresowanych mocarstw. Co do osnowy samych tych warunków, przekonują one, że Rosya utrzymała się przy pierwotnych swych, roku 1885 sięgających żądaniach, aby cały ów trójkąt ziemi żywej, zawarty w widłach rzek Murgabu i Kuszka, o który przed dwoma latyomalże nie doszło było do ostrego starcia się z Anglią (z powodu bitwy wydanej w pobliżu przez generała Komarowa wojskom afgańskim), formalnie odtąd wchodzić ma w obręb posiadłości rosyjskich. Po niefortunnem rozwiązaniu konwencyi egipskiej, drugi ten akt gabinetu Salisbury'ego nie przysporzy mu zapewne zwolenników ani w parlamencie, ani w opinji publicznej. Jestto jakby cofanie się Wielkiej Brytanji na całej linii wschodniej, z wyjątkiem, oczywiście, nierozstrzygniętej dotąd kwestyi bułgarskiej.

Nadzwyczaj ważną jest nowina, otrzymana w ostatniej chwili o przebiegu rokowań Kuryi rzymskiej z Kwirynałem i w ogólności w przedmiocie zasad politycznych, jakich się odtąd trzymać ma stolica apostołska. W dniu 4 (16) czerwca papieżki sekretarz stanu Rampolla rozesłał był do nuncyuszów okólnik prostujący «błędne», jak się w nim wyrażono, wieści o obecnej fazie rokowań Kuryi z rządem wlokim; w okólniku tym znajdowały się między innymi słowa, które nieco zdziwiły zwolenników umiarkowanego podziśdzien trybu postępowania Leona XIII. «Mylą się ci—pisał mianowicie Rampolla—co sądzą, że ojciec św. zamierzał kiedykolwiek sankcyonować fakty dokonane: kwestya bowiem rzymska rozwiązana być musi w taki sposób, iżby papież zupełną swoją wolność i niepodległość odzyskał... Deklaracya tej treści, znamionująca jakby powrót do nieprzejednanych postulatów dyplomatycznych Piusa IX, uległa przecież świeżo doszczętnemu przeobrażeniu, o ile to wnosić można z telegraficznie podanej zawartości listu papieżkiego do tegoż sekretarza stanu Rampolla, ogłoszonego w «Moniteur de Rome», a zawierającego rodzaj wykładu głównych podstaw polityki stolicy apostołskiej. W wykładzie powiedziano, że papież podejmuje nanowo rolę pojednawcy w stosunkach państw i narodów z władzą papieżką i starać się będzie o ugruntowanie i wzmocnienie religji tam wszędzie, gdzie ona spoczywa na szerokiach podwalinach. Jako zaś na cel, do którego zmierzać ma libe-

ralne to wyznaczenie wiary głowy kościoła katolickiego, wykład powołuje się na niezbędność połączenia się ze stolicą apostolską tych ludów, które od kościoła odpadły. Wielkie to doniosłości oświadczenie i wcale nie będzie dziwu, jeśli w prasie europejskiej ulegnie ono licznym i najróżnorodniejszym komentarzom.

X.

### Tydzień polityczny.

**Niemcy.** Według ostatnich wiadomości, spotkanie cesarza Wilhelma i Franciszka-Józefa odbędzie się w Gasteinie; zaś pierwsi ich ministrowie, t. j. Blumark i hr. Kalnoky jadą się w Kissingen. W Berlinie panuje przekonanie, że rosyjski minister spraw zagranicznych odwiedzi w tym roku Francuski i wtedy nastąpi spotkanie trzech ministrów. Na granicy francuskiej zaszedł wypadek, który nie podlegnął za sobą żadnych następstw politycznych, pomimo że niektóre gazety nazwały go już „drugim incydemtem Schnaebelęgo”. Zajęcie polegało na tem, że wydalony z Paryża Niemiec Zanderle, cierpiący, o ile się zdaje, na pomieszanie zmysłów, wystrzelił do francuskiego komisarsza Rittera, następcy Schnaebelęgo, bez żadnego jednak dotkliwego skutku.

**Alzacja.** Berliński dziennik urzędowy ogłasza dekret cesarski, zarządzający w 11 okręgach sądowych Lotaryngii oraz w sądzie handlowym w Metz, dalej w notaryatach urzędowanie w języku niemieckim.

**Francya.** W prasie paryskiej narobiły wielkiego hałasu rewelacje dziennika „France”. Donosił on, że generałowi Boulanger dwukrotnie proponowano za jego ministerstwa zamach stanu. Raz pierwszy, podczas zatargu Schnaebelęgo, inicjatorami byli generałowie, którzy w liczbie 94 oświadczyli ministrowi, że w razie, jeśli zechce działać energicznie, armia czeka na jego rozkazy. Po raz drugi kusicielami mieli być deputowani prawicy, pragnący przeciągnąć Boulangera na swoją stronę i wykonać z jego pomocą zamach stanu. Obiedwie te propozycje Boulanger miał odrzucić. Paweł Cassagnac zaprzecza w swym dzienniku „Autorité” drugiej z powyższych rewelacji, prasa zaś półurzędowa dziwi się, dlaczego jen. Boulanger, jeśli ma istotnie robiono takie propozycje, nie ogłosił ich we właściwym czasie. Minister wojny jen. Ferron, zwiędzając d. 24 lipca szkołę wojskową Saint-Oyr wygłosił do wychowawców tejże mowę, w której między innymi rzekł: „Trzeba, aby zagranicą wiadano, że naród francuski nie wyrodził się, ale że jest gotów do wszelkich poświęceń, jeśli trzeba bronić swego honoru”.

**Serbja.** Stanowisko pośła serbskiego w Petersburgu, opróżnione z powodu powołania Gruicza do Belgradu na ministra wojny, pozostanie, jak się dowiaduje „Swiet”, niezajętym w celu zmniejszenia wydatków. Według depesz dzienników zagranicznych, król Milan zapropował królowej Natalji wyjazd do Monachjum lub Sztudgardu i zamieszkanie tam wraz z następcą tronu, który wychowywałby się w miejscowych szkołach wojskowych. Królowa jednak upiera się podobno przy tem, aby następcę tronu otrzymał wychowanie narodowe.

**Turecja.** Przedstawiciele państw zagranicznych zostali w tych dniach urzędowo zawiadomieni, że rząd turecki zamierza, przedsięwziąć cały szereg środków przeciwko korespondentom pism zagranicznych.

### OSTATNIE TELEGRAMY.

**Wiedeń, 27 lipca.** Nadchodzą wieści o zaburzeniach w Bułgarii. W Ruszczuku jakoby oficerowie w nocy na 25 lipca napadli na miejscową kasę, ale zostali odparci przez żandarmów. W Sławie ludność miała się zbuntować i wypędzić prefekta.

**Londyn, 27 lipca.** Powiadają, iż w jesieni przewidywanym jest zreformowanie gabinetu. Na czele ministerstwa ma stanąć margrabia Hartington, a margr. Salisbury pozostanie ministrem spraw zagranicznych i podejmie się roli „leadera” w Izbie lordów.

**Wiedeń, 27 lipca.** Do „Neue Freie Presse” telegrafują z Wiednia, iż Kalczew pojechał do Konstantynopola w celu wymożenia na rządzie Wysokiej Partii ostatecznej decyzji w kwestyi zatwierdzenia wyboru ks. Koburskiego. Bułgarskie Sobranie ma się ponownie zgromadzić w sierpniu.

**Monachjum, 27 lipca.** Wiadomość jakoby królowa serbska miała się osiedlić tutaj lub w Stuttgardzie, uległa kategorycznemu zaprzeczeniu.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 16 lipca v. s.

Krające od pewnego czasu pogłoski o reformach, dotyczących wychowania pu-

blicznego, zaczynają dość szybko się urczywistniać. Oprócz urzędowo ogłoszonego przed miesiącem jeszcze zniesienia klas przygotowawczych w gimnazyach, mamy dziś do zarejestrowania nowe rozporządzenia z tejże dziedziny. Tu i owdzie poogłaszane zostały okólniki kuratorów okręgów naukowych, oraz zawiadomienia rektorów uniwersytetów, z których pierwsze, dotyczące uniwersytetu petersburskiego, czytelnicy mieli sposobność poznać z zeszłego numeru naszego pisma. W ciągu ubiegłego tygodnia w prowincjonalnych dziennikach rosyjskich ukazały się podobne, chociaż nie identyczne ogłoszenia rektorów innych uniwersytetów. Różnica polega na tem, że wolność przenoszenia się z innych uniwersytetów, oraz wstępowania z gimnazyów innych okręgów naukowych dla uniwersytetów prowincjonalnych, włącznie z moskiewskim, została utrzymana. Świeżo „Od. Wiest.” przyniósł okólnik ministeryalny przez kuratora miejscowego okręgu naukowego do dyrektorów gimnazyów rozesłany. Dokument ten, podany niżej w streszczeniu, potwierdza poprzednio, jeszcze zaznaczoną przez nas pogłoskę: opłata za naukę w gimnazyach została podniesioną do 40 rs. rocznie, wstęp zaś do nich został wogóle utrudniony; zawarowany między innymi tem, aby uczniowie znajdowali się pod opieką osób, przedstawiających dostateczne gwarancje ścisłego nad nimi dozoru. Co się zaś tyczy organizacji uniwersytetów, to do ustawy ich wprowadzone zostały dwie zmiany. Pierwsza natury ogólnej, ustanawia podwyższenie opłaty uniwersyteckiej o rs. 40, czyli podnosi ją do 90—100 rs. rocznie, zamiast dotychczasowych 50—60 rs.; druga charakteru wyjątkowego, ogranicza liczbę młodzieży żydowskiej, kształcącej się w uniwersytetach do pewnej normy maksymalnej, wynoszącej: dla uniwersytetów, znajdujących się w obrębie dozwolonego żydom zamieszkania, przeto dla warszawskiego, kijowskiego i odeskiego 10%, dla petersburskiego i moskiewskiego 3%, dla pozostałych 5% ogólnej liczby studentów. Zmiany te naturalnie nie mają siły wstecz obowiązującej, nie dotkną więc młodzieży, znajdującej się już w uniwersytecie, lecz tylko utrudnią wstęp nowym kandydatom. W uniwersytecie warszawskim ograniczenie liczby żydów wywołało by z czasem dość wydatną zmianę w składzie młodzieży kształcącej się, według bowiem dat urzędowych w roku zeszłym żydzi stanowili 19,8% na wydziale medycznym, 15,1% na wydziale prawnym... W ogólności w ciągu ostatniego dziesięciolecia liczba żydów w uniwersytecie warszawskim podniosła się o 2½ razy. Jest to jednak przypływ w porównaniu do innych uniwersytetów stosunkowo najmniejszy, ponieważ w ciągu tegoż okresu liczba żydów w uniwersytecie kijowskim potroiła się, w odeskim i petersburskim pomnożyła się przeszło w sześćkroć, w dorpaczkim i moskiewskim przeszło w dziewięćkroć, w kazańskim wzrosła 12 razy, a w charkowskim 14 razy. Pod względem liczebnego stosunku żydów do ogólnej liczby studentów, uniwersytet warszawski, jeszcze przed dziewięciu laty przodujący wszystkim pozostałym, ustąpił obecnie miejsca uniwersytetom: odeskemu (29,8%) i charkowskiemu (28,3%). Zastrzegając sobie obszerniejsze omówienie wszystkich świeżo zaprowadzanych zmian w sferze oświaty, zauważymy obecnie, że dotychczas prasa rosyjska nie zdążyła jeszcze zabrać głosu w tej kwestyi, oprócz zresztą „Grażdanina” i „Now. Wrem.”, których zdanie przytoczyliśmy w „Prz. pr.”

zeszłego numeru, oraz „Kijewlanina”. Organ kijowski chwali zresztą wszystko, z wyjątkiem podniesienia opłaty uniwersyteckiej, które nie waha się nazwać „ciemniem, oczekującym na niezamogłą młodzież”...

### Ziemie i kolonie słowiańskie.

◀ **Kraków.** [List „Kraju”]. Prace komisji technicznej na placu wystawy krajowej postępują szybko naprzód. Dzięki energii komiteta, na czele którego stoi dr. Faustyn Jakubowski prezes wystawy, jest nadzieja, że wszystkie prace przygotowawcze na termin wykończone zostaną. Liczba zgłoszeń ze strony wystawców nieustannie wzrasta, tak że zachodzi obawa uzasadniona, czy pawilony zdołają pomieścić ogół wystawionych przedmiotów. W ogólnym zarysie wystawa zapowiada się świetnie i zgromadzi niewątpliwie w murach Krakowa wielką ilość uczestników i zwiedzających, do czego wielce przyczyni się zwołany na dzień 9 i 10 września zjazd prawników i ekonomistów polskich, który, sądząc z liczby zgłoszeń, jakie dotychczas nadeszły do biura komiteta, będzie niezwykle licznym i ożywionym. Urządzeniem zjazdu zajmują się gorliwie profesorowie uniwersytetu dr. Zoll i dr. Fr. Kasperek. Komitet zjazdu rozesał do tej chwili 1,500 zaproszeń, a dyrekcje kolei zapewniły wszelkie możliwe ułatwienia członkom zjazdu. Wśród zgłaszających się mamy znanych reprezentantów wszystkich dzielnic Polski i wszystkich zawodów prawniczych. Liczba zgłoszonych tematów wynosi 21 i wystarczyć ma na dwa dni obrad zjazdu. Osobny komitet kwaterekowy zajmując się umieszczeniem przybyłych gości. W tymże również czasie obchodzić będzie krakowskie Towarzystwo strzeleckie pięćdziesiątą rocznicę otwarcia siedziby swej—Ogrodu Strzeleckiego. Na uroczystość tę zarząd Towarzystwa zaprosił zamierza członków innych stowarzyszeń strzeleckich w kraju. W tych dniach przybył z Astrachania do Krakowa na stały pobyt ks. biskup nominat Paweł Rzewuski. „Kuryer Krak.” zamieścił przy tej sposobności artykuł, poświęcony charakterystyce działalności tego pasterza. W szkole sztuk pięknych otwartą została doroczna wystawa prac uczniów. Przy rozdawaniu nagród medal złoty otrzymał p. Lisiewicz; za obraz „Chrystus wychodzący z wieczery”; medale srebrne pp. Weichert i Tadeusz Matejko; medale brązowe pp. Wodzinowski, Puacz i Waszkiewicz. Ustupującemu rektorowi St. Tarnowskiemu u wręczyli profesorowie uniwersytetu berło pamiątkowe, jako wyraz wdzięczności i podziękowania za świetnie urządzone obchody otwarcia Collegii novi. Berło wykonane ze srebra na wzór berła biskupa Oleśnickiego, nosi napis łaciński: „Rectori magnifico Stanislao comiti a Tarnov Universitatis Jagellonicae magistri grata prosequentes memoria diem XIV mensis Junii anni M.DCCCLXXVII”. wp.

◀ **Rus halicka.** [List „Kraju”]. Podróż arcyksięcia Rudolfa po wschodniej Galicyi zanadto jeszcze jest świeża, by mogła wywołać szerszą dyskusję co do znaczenia swego politycznego. Tylko ze słów następcy tronu, wyrażonych przy różnych okolicznościach podczas tej podróży można wnioskować, że szło mu głównie o zamarkowanie stanowiska pojedynczego w kraju, oparłego na równorzędnym traktowaniu obu narodowości, i że o ile przedstawiciele narodowości polskiej, osobiście szlachta, zawsze i wszędzie ciągnęli się naprzód ku arcyksięciu, tenże systematycznie akcentował swą przychylność dla obu narodowości, a pomimo wystawnych i pysznych powitań w Krakowie, po zamkach pańskich i w stolicy kraju, uznał za szczyt manifestacji spowodowanych jego podróżą, skromną wystawę etnograficzną w Tarnopolu, mającą charakter wyłącznie narodowy rusiński. Słowa arcyksięcia wypowiedziane we Lwowie: „Znamy dokładnie wypróbowaną wierność rusinów i sprzyjamy jaknajszerszej rozwojowi ich narodowej literatury i oświaty”, spożytkowała „Neue Freie Presse” w celu napisania ciekawego artykułu wstępnego, w którym słowa te podnosi do znaczenia ważnego aktu politycznego, wlewającego w rusinów nową otuchę wbrew wszelkim podejrzeniom o zdradę państwa. „Dilo” przedrukowało ten artykuł i on zapewne posłuży punktem wyjścia dla dyskusji o znaczeniu podróży arcyksięcia po Galicyi. Najważniejszym faktem w wewnętrznym życiu Rusi halickiej jest obecnie nagła i niespodziewana śmierć „Miru”, organu metropolitalnego, założonego za pieniądze rządowe. Do ostatniej chwili współpracownicy nie wiedzieli o bliźkiej katastrofie, gdy wtem ostatni numer, równoczesny z chwilą wyjazdu arcyksięcia z Galicyi przyniósł oznajmienie, że metropolita z braku funduszy widzi



się zmuszonym wydawnictwo «Mir» zawiesić. Nie wdają się w domysły o znaczeniu tego faktu, — zaciekażmy na bliższe wyjaśnienia, jakie tu, — zaciekażmy wkrótce się ukażą; wówczas też bnie wątpliwie wkrótce się ukażą; wówczas też będzie pora podać krótkie uwagi o tem, czem był «Mir» i co przyniósł halickiej Rusi. *Iw. Franko.*

Salask pruski. W początkach lipca odbył się w Nisze dziesiąty walny zjazd katolików w szląskich. Prezesem zjazdu obrano posła pszczyńskiego jen. Gliszczynskiego. Z wniosków przez zjazd przyjętych, a obchodzących narodowość polską, wymienić należy uchwałę, przestrzegającą katolików przed wychodźstwem do Saksonji, oraz życzenie, aby w nauce religijnej we wszystkich oddziałach katolickich szkół ludowych zaprowadzono język ojczysty jako wykładowy.

Budapeszt. [List «Kraju»]. Zamierzam tu nieco bliżej się zastanowić nad stanowiskiem tutejszej prasy peryodycznej względem piśmiennictwa polskiego. Pod wyrazem «tutejsza» rozumiem naturalnie należy nie tylko prasę czysto węgierską, lecz również pisma wydawane w innych językach, niemieckim np., jako do dzisiaj dominującym w sferach mieszczaństwa, tudzież w językach słowiańskich, reprezentowanych przez wydawane od lat już kilku, pod redakcją Wiktora Hornyansky'ego «Slovenskie Noviny». Nie myślimy bynajmniej obarczać uwagi krytyczników wylizaniem samych bodaj tytułów brukowych i ulotnych pism i pisemek węgierskich, które naśladowując nieprzyjazne, nadsprejskie «Zeitung» i naddunajskie «Neue Freie Pressy», obrzucają błotem, przy każdej nadarzonej sposobności, nie tylko samych polaków, lecz nadto ich dzieje, obyczaje, poglądy, oświatę, całą słowem historyczną ich przeszłość; zaznaczymy jedynie, że najprzyjaźniejszą wobec tak zw. «kwestyi polskiej» postawę, przybiera w każdej ważniejszej chwili pismo «Nemzet», jeden z największych (półurzędowych) dzienników tutejszych, wychodzących pod umiejętną redakcją znakomitego Jokaja. Obok «Nemzeta» wymienić należy jeszcze gazety «Függetlenség» i «Pesti Naplo» koncentrujące w sobie najlepsze siły dziennikarskie i literackie. Owa to trójca w każdej ważniejszej okoliczności, dość energicznie staje po stronie polaków. Z dzienników niemieckich w Węgrzech, zaznaczymy nasamprzód, że jakkolwiek na czele ich stojący bardzo rozpowszechniony «Pester Lloyd», był dawniej przeciwny polakom, to dziś z przyjemnością prawdziwą winniśmy nadmienić, że, ostatnimi zwłaszcza czasy, dziennik ten stanowczo przyjazne względem nas obral stanowisko. Oprócz artykułów z zasady dla nas przyjaznych, «Pester Lloyd» postanowił odierać insynuacje «gadzinowej» prasy nadsprejskiej zwłaszcza «Berliner Börsen-Courriere». Niemniej dzielny szermierzem jest świeżo powstały dziennik «Budapester Journal». Pismo to, drugi zaledwie rok wychodzące pod redakcją jednego z pierwszorzędných dziennikarzy tutejszych, d-ra Zygmunta Sonnenfelda, należy do najenergiczniejszych naszych przyjaciół. O «Nowinach» słowackich i ich dążności rozpiszemy się nieco obszerniej w jednym z przyszłych listów. *Guido.*

Ameryka. [List «Kraju»]. W dniu 21 czerwca odbyło się w Winonie Minn. półroczne zgrupowanie stowarzyszenia księży polskich, na którym przejrano i zatwierdzono ponownie ustawę Towarzystwa, uchwaloną pierwotnie na zebraniach w St. Paul i Winonie w listopadzie 1886 r. Stowarzyszenie kładzie sobie za cel, prócz troskliwego pielęgnowania godności kapłańskiej i wzajemnej miłości braterskiej, zakładanie szkół polskich przy parafjach i popieranie związku nar. pol. Prócz tego każdy członek obowiązany jest składać dolara miesięcznie na rzecz skarbu «grosza polskiego». Stowarzyszenie uskladało dotąd 74 dolarów grosza. Związek to jeszcze nieliczny, posiada bowiem obecnie trzytysiąc tylko członków, mamy jednak nadzieję, że cyfra ta się powiększy, pomimo opozycji księży Bażyńskich i Radziejowskich. Prezesem Towarzystwa jest ks. Dominik Majer z St. Paul w Minnesocie. W Chicago, staraniem komitetu gminy polskiej urządzono w d. 18 czerwca z wielką uroczystością żałobne nabożeństwo, poświęcone pamięci J. I. Kraszewskiego, poczem odbyło się zebranie w jednej z hal miejscowych. Nabożeństwo odbyło się w kościele oo. jezuitów, ku któremu rankiem długim korowodem ruszyli przez miasto liczne Towarzystwa z muzyką na czele, która grała modlitwę Verdiego. Pochód otwierał marszałek, muzyka, potem zaś szli: ryce-  
rze św. Kazimierza, krakusy, gwardya Paławskiego, ulani Sobieskiego; następnie karawan, ciągniony przez cztery kare konie, za karawanem zaś znowu: gminy polskie św. Wojciecha, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego, św. Jana Kantego, św. Szczepana, oraz Towarzystwa: przemysłowców polskich, Kościuszki, śpiewu Harmonia, śpiewu parafji św. Trójcy, polakich krawców, Jana III Sobieskiego, gmina polska I, Jana III z South Chicago, Tow. polek w Ame-

ryce, św. Stanisława Kostki; poczem wiele osób w powozach. Sztandary i proporce Towarzystw osłonięte były krepą, członkowie zaś mieli krepę na lewym ramieniu, kobiety czarne woale. Z domów polskich przy ulicach, przez które przechodził pochód, wywieszono chorągwie, osłonięte krepą. Czesi również na znak sympatyj udekorowali domy. W kościele ustawiony był wspaniały katafalk wraz z popiersiem Kraszewskiego; po obu stronach katafalku uszykowały się sztandary. Po nabożeństwie udano się do Vorwaerts Turn Hall, gdzie posiedzenie zajął marszałek pochodu p. W. Riemer. Na przewodniczącego obrano p. S. Kociemskiego, poczem przemawiali kolejno: pani T. Samolińska, oraz pp.: Osuch, Słomiński, Krzemieniecki, Barzyński i Śmietanka. Na obchodzie znajdował się także redaktor miejscowej szwedzkiej gazety p. Enander i sympatycznie przemawiał w języku angielskim. Tow. księży polskich nadesłało telegram z błogosławieństwem dla wszystkich uczestniczących w żałobnym obchodzie, zaś ks. Chowaniec, proboszcz kościoła św. Stanisława w Iwan River, obszerny list, który został odczytany. W dniu 5 czerwca odbyło się w Filadelfji półroczne zgrupowanie Towarzystwa kobiet Grosza polskiego pod przewodnictwem pani Lipińskiej. Tow. liczy obecnie 52 członków i zbierało już 31 funtów ster. grosza. W Parisville zawiązało się Towarzystwo Serca Jezusowego, w związku z apostołstwem modlitwy w Krakowie — w Milwaukee zaś drugie już Towarzystwo budowlane pod nazwą «Bank polski». *Kapral.*

PRZEGLĄD PRASY.

Scylla i Charybda. «Szlachta», «szlachetczyzna», «szlachoizm», jest może jedynym dziś okrętem polskim, który się dostawczy pomiędzy niebezpieczne prądy dziennikarskie, wciąż się bije o skały — i rozbicie się nigdy nie może. Zwrócisz się z nim na lewo, spotka cię wnet rosochata Charybda «Niwy»; udasz się na prawo, nie minie cię z pewnością zębata Scylla «Głosu». Jak dla tamtej cobyś nie pisał, jest zawsze zamało «szlachetkości», tak znowu dla tej, jakkolwiek byś się obracał, zawsze tej «szlachetczyzny» zawiele. «Niwa» pragnęłaby, aby każde słowo, każdy ustęp pisma, nosił na sobie jakiegokolwiek kolory średniowiecznych tradycji szlacheckich; dla «Głosu» znowu, ktokolwiekby w szlachcicu podejrzwał choć drobny kawaleczek człowieka, już się przez to staje oportunistą, eklektikiem, mieszańcem, i t. d. Tego ostatniego rodzaju kwalifikacje posypały się też na nas z kolumn ostatniego numeru «Głosu». Wszecstronny feljtonista tego pisma, p. Maryan Bohusz, przyrównał nas do rządu francuzkiego, siebie do Rocheforta czy innego przywódcy lewicy skrajnej i w tem zabawnem przebrańniu rozpoczyna interpelacyę. Przytaczamy z niej wydatniejsze ustępy:

«Podnieść oświatę, dobrobyt i moralność chłopów», a jednocześnie «zostawić inteligencyę wiejską i własność średnią» — znaczy tu domagać się tylko... wzrostu prenumeraty... (Nie dziw się czytelniku, Rochefort jeszcze zabawniejsze zestawienia w swych interpelacyach wygłaszał). Praktyczny «Kraj» zamiast mówić o swoich «pragnieniach», niechby lepiej powiedział otwarcie: czy chce np. zmniejszenia dnia roboczego do 8 godzin? czy jest za podniesieniem płacy roboczej — a wtedy niechby się spytał wielkich przemysłowców, jak im taka równomierność smakuje. (Nie rozumiemy, dla czego «Głos» nie zażądał jeszcze od nas na dowód szczerości «pragnień», abyśmy sami założyli fabrykę i wprowadzili do niej postulat amerykański «trzech ósemek»). Co znaczy dalej — zapytuje feljtonista «Głosu» — arystokracja «Kraju», reprezentowana przez hrabiowsko-książęcy bigos? Czyż chłopiec piszący apologję równomierności nie rozumiał, że każdy z owych reprezentantów o tyle właśnie był pożytecznym, o ile przestawał być członkiem kasty samolubnej moralnie, kosmopolitycznej — narodowo, feudalnej — ekonomicznie, głupiej pod względem umysłowym i t. p. (Sam jednakże fakt, iż z tej tak maltretowanej przez p. Bohusza kasty wyszli ludzie krajowi zasłużeni, dowodzi, że nie jest ona zupełnie przetyta i rozwijać się może, co właśnie wskazywaliśmy).

Z kolei wolno zapytać p. Bohusza, czy rozumie on, jak jest śmiesznym w roli parlamentarnego mówcy. Prąd demokratyczny u nas istnieje i z dniem każdym wzrasta, ale ten tylko organ prasy może być onego wyrazem, który potrafi skryształizować jego objawy krajowe (przewidujemy w tem miejscu płaskie dowcipy p. Bohusza na temat identycznego brzmienia naszego pisma), nie bawiać się we wzorki zagraniczne. Ra-

dykałisci francuzcy wyglądają poważnie, bo stoją na własnym gruncie, wy przypominacie zaków tylko, udających żołnierzy.

W sprawach słowiańskich. Jedno z pism warszawskich uczyniło niedawno odkrycie, a mianowicie, zauważyło ono wzrost sympatyj dla Rosyi nie tylko u słowian południowych, lecz nawet i u Czechów, «najbardziej oddalonych pod względem plemiennym i wyznaniowym». Spostrzeżenie to obiegło szpalty dzienników rosyjskich i zostało tam powitanem, jako przedświt lepszej dla słowian doli, wschodzącej też i nad publicystyką polską. «Nowoje Wremia» zgadza się w zupełności z organem «pozytywistów», i raz jeszcze kładąc nacisk na wzrost sympatyj do Rosyi «nawet przy obecnych warunkach politycznych», zaznacza, że «bezstronnemu głosowi polskiemu» nie należy ani zaprzeczać, ani też go modyfikować. Co się wreszcie tyczy znanej uwagi riegerowskiej «Politik», jakoby stosunki polsko-rosyjskie były hamulcem zbliżenia słowiańskiego, to organ p. Suworina sądzi, że

«antyrosyjski charakter pewnej frakcyi czeskiej jest bezwątpienia przechodnim tylko i w żadnym razie nie stanowi jej zadugi. Rozdmuchiwać i zaostrzać w chwili obecnej pełną żółci polemikę pomiędzy organami rosyjskimi i czeskiemi, może tylko publicysta bądź zupełnie nie pojmujący ważności dobrych rosyjsko-czeskich stosunków pod względem moralnego wpływu na spory polsko-rosyjskie, bądź też piszący pod wpływem ciasnych przekonań pewnego kółka».

Wiadomości bieżące.

«Praw. Wiestn.» za czas od 9 (21) do 16 (28) lipca ogłasza między innymi następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W minist. sprawiedliwości. Translokowani: oddziałowi sędziowie pokoju: okręgu mińskiego *Satin* do Płocka, kamienieckiego *Krapivin* do Noworodomska gub. piotrkowskiej, czerkowskiego gub. mińskiej *Stasiewicz* i *Aczkasow*, pierwszy do okręgu włodzimierz-wołyńskiego, a drugi do okręgu bielskiego gub. grodzieńskiej; p. o. sędziów śledczych: *Skorniakov* z saratow. sądu okręg. do pow. janowskiego okręgu lubelskiego, *Koltowski* z kiszyniowskiego sądu okręg. do pow. bilgorajskiego okręgu lubelskiego, *Wojnachowski* z 1 oddziału pow. mińskiego do 2 oddz. m. Mińska, *Ceehan* z 3 oddz. pow. nowogródzkiego do 1 oddz. pow. mińskiego.

W min. spraw wewn. W depart. wyznań cudzoż. Uwolniony na własną prośbę: kurlandzki generał super-intendent i duchowny wice-prezes kurlandzkiego konsystorza ewangelicko-luterańskiego — *Teodor Lamberg*.

«Odiesskij Wiest.» ogłasza o kólnik p. ministra oświaty do wszystkich zarządów gimnazyalnych, inaugurujący nową erę w sprawach oświaty. Okólnik powyższy podamy w następnym numerze w przekładzie dosłownym, obecnie zaś poprzestajemy na streszczeniu punktów wydatniejszych tego rozporządzenia. Dyrektorowie gimnazjów zobowiązani są przyjmować jedynie dzieci, znajdujące się pod opieką osób, których społeczne i materialne stanowisko daje gwarancję ścisłego dozoru rodzinnego i pewności dostarczenia potrzebnych przy wykształceniu gimnazyalnem środków. W gimnazjach albowiem winny kształcić się jedynie dzieci, odznaczające się oprócz zdolności umysłowych, dobrą obyczajnością i prawomyślnością, względem których zatem kierownicy szkół mogą zupełną odpowiedzialność przed własnem sumieniem i władzą wyższą przyjąć. Klasyczne wykształcenie może być dostępnem tylko dla tych, którzy ze swych usposobień, uzdolnienia i sytuacji społecznej kwalifikują się na przyszłych wychowawców uniwersytetów i zadość czynią warunkom wyższej państwowej i społecznej służby, będącej powołaniem i celem studiów gimnazyalnych. Natłok do gimnazjów osobistości powyższym warunkom nieodpowiadających jest, wedle okólnika, złem społecznym i wstrzymanym być winien. W tym celu rodzice lub opiekunowie dzieci oddawanych do gimnazjów, zobowiązani są do składania dokumentów o społecznym i materialnym położeniu tychże, po sprawdzeniu których to dokumentów władza gimnazjalna, w myśl zasad powyżej przytoczonych, tylko kandydatów stosownych do egzaminów

wstępnych dopuszcza, wskazując zarazem rodzicom lub opiekunom inny, mniej kosztowny i bardziej odpowiedni ich sytuacji kierunek wykształcenia. Gdyby, nawet po przyjęciu, między uczniami okazały się jednostki czy to ze względów materialnych czy moralnych nie przedstawiające dostatecznych gwarancji wytrwania w zawodzie wykształcenia gimnazjalnego, takowe natychmiast, niczem się nie kępując, usuwać należy. Dyrektorowie również nie powinni się kępować zbyt małą liczbą wychowalców, a w razach podobnych przedstawiać władzom uwagi o zamknięciu wydziałów równoległych, w żadnym zaś razie od zasad kierowniczych nie odstępować dla osiągnięcia etatowej liczby uczniów. W takimże kierunku powinna być zreformowana działalność dobroczynności publicznej, «oderwanie bowiem jednostki, chociażby uzdolnionej, od włościńskiej lub mieszczkańskiej rodziny i przeniesienie jej do innej sfery i na inną arenę, nie może być uważane jako usługa rozumna lub czyn chwalebny». Dla osiągnięcia zamierzonych celów okólnik poleca podniesienie opłaty do 40 rs. rocznie, zobowiązuje jednak pp. dyrektorów, aby nie ograniczając się literą prawa, wszelkimi sposobami do zastosowania zasad nowych dążyli. «Środki te są niewyczerpane», temi słowy kończy się rozporządzenie ministerjalne, «a od dobrej woli naczelnika zakładu zależy, aby zechciał je właściwie w granicach swej władzy spożytkować».

× W niezmiernie ważnej dla naszego kraju nowej ustawie szkół realnych, projektowane są, jak się dowiadujemy, cztery ich kategorie pod względem ich utrzymania: 1) wyłącznie na koszt skarbu; 2) na koszt skarbu z subwencją pieniężną od ziemstw, gmin, stanów i osób prywatnych; 3) całkowicie na koszt gmin, ziemstw i stanów, i 4) wyłącznie z funduszy prywatnych. Jeżeli prywatne szkoły realne (kat. 4) zechcą się zastosować do nowej ustawy w zupełności, to nauczyciele szkół tych będą mogli korzystać z praw i przywilejów służby narówni z nauczycielami szkół real., utrzymywanych wyłącznie z funduszy skarbowych. W przeciwnym razie prywatne szkoły realne podciągane będą pod ogólny regulamin, dla szkół prywatnych wydany.

× Uplłynął w tych dniach termin francuzko-rosyjskiej konwencji literackiej i ministerstwo spraw zagranicznych odmówiło nadesłanej przez syndykat wydawców francuzkich prośbie co do wznowienia. Postanowienie to wywołało pewne niezadowolenie w prasie francuzkiej, która się przytem powołuje na zasady prawa międzynarodowego, na sympatyje Francji dla Rosji i t. d. Odpowiadając na te głosy, «Now. Wr.» pochwała zawieszenie konwencji i utrzymuje, że korzystną ona była dla jednej tylko strony, t. j. właśnie dla Francji, podczas gdy z rosyjskiego punktu widzenia, jak to zaznaczył memoryał księgarzy rosyjskich, stanowiła ona «dobrowolną daninę na rzecz wydawców francuzkich i uprzejme wyzucie się z własnego majątku na pożytek cudzoziemców». Co się teraz tyczy ochrony praw autorskich, to organ petersburski sądzi, że w tej kwestyi powinna nastąpić międzynarodowa ugoda wszystkich państw, nie zaś separatyczne konwencje dwustronne.

× Przez rozkaz Najwyższy z d. 24 sierpnia r. b., dozwolono wywozu koni zagranicę, zabronionego w styczniu r. b.

× Utworzona przed dwoma laty przy ministerstwie sprawiedliwości komisya reformy adwokatury, ukończyła już swoją czynność. Zasady wypracowanej przez nią reformy sprowadzają się, według poglądów, do zniesienia taksy honoraryów adwokatów, do zniesienia instytucji adwokatów prywatnych i do pozbawienia pomocników adwokatów przysięgłych prawa praktyki niezależnej.

× Do rady państwa ma być wniesiony projekt skasowania ciążyącej na nadbrzeżnych mieszkańcach Królestwa powinności szarwarkowej co do regulacji rzek i wzmocnienia ich brzegów.

× Z protokołów posiedzeń rady państwa okazuje się, że władza prawodawcza stanow-

czo i kategorycznie oświadczyła się za kontrolą i rozstrzygającym głosem rządu w kwestiach taryf kolejowych. Oprócz tego rada państwa uchwaliła w zasadzie jako niezbędne, ustanowienie specjalnej instytucji, zajmującej się tego rodzaju sprawami. Rozstrzygnięcie spornej kwestyi: czy instytucja taka ma powstać przy min. skarbu czy też przy min. komunikacji, rada państwa pozostawiła uznaniu specjalnej konferencji, złożonej z trzech ministrów i kontrolera państwa.

× Wprowadzana obecnie nowa organizacja leśna w Królestwie, dotyczy głównie, jak donosi «Kur. Warsz.», służby zewnętrznej, t. j. nadleśnych i podleśnych straży, a to w ten sposób, iż nadleśny, wychowawcy b. szkoły agronomiczno-leśnej w Marymoncie, w przeciągu trzech lat mają być zastąpieni nowymi siłami. Wogóle, posady nadleśnych mają być obsadzone uczniami zakładów w Cesarstwie. Posady znowu podleśnych strażowych zastąpione będą t. z. «objezdczykami». Płaca nadleśnych podniesiona zostaje z 600 rs. do rs. 1,500 i z 560 do 1,200 rs.; pomocnicy nadleśnych mają pobierać po 600 rs., objezdczycy zaś po 250 rs. Płace gajowych również zostaną podniesione. Reorganizacja ta ma być przeprowadzoną w ciągu 3 lat, mianowicie: w r. b. w okręgu leśnym piotrkowskim, w r. 1888 w radomskim i w 1889 w siedleckim. Jednak prezesowie okr. radomskiego i siedleckiego już dziś reorganizują posady nadleśnych, z których część podaje się do dymisji, ustępując miejsca urzędnikom świeżo mianowanym.

× Według informacji dzienników odeskich, ministerstwo sprawiedliwości wyda wkrótce okólnik, zmierzający do ograniczenia liczby adwokatów przysięgłych żydów. W celu sprowadzenia takowej do 5% ogólnej ilości adwokatów przysięgłych, pomocnicy adwokatów żydzi nie będą przyjmowani do korporacji, dopóki powyższy stosunek osiągnięty nie zostanie.

× Moskiewska szkoła techniczna, której—jak donosiły niedawno dzienniki rosyjskie—groziło zamknięcie, została utrzymana nadal, z tą tylko różnicą, że z wydziału Ces. Maryi przeszła pod władzę ministerstwa oświaty.

× W min. spraw wewnętrznych otrzymano prośbę fabrykantów m. Tomaszowa, gub. piotrkowskiej, o przemianowanie miasta tego na powiatowe i przeniesienie doń wszystkich instytucji urzędowych z Brzezina. Wrazie uwzględnienia tej prośby, magistrat tomaszowski obowiązuje się do poniesienia wszystkich wydatków i dostarczania przez lat dwa bezpłatnych pomieszczeń dla władz powiatowych.

× Ministerstwo skarbu postanowiło w zasadzie—jak donoszą «Birz. Wied.»—skorzystać z przysługującego mu od września r. b. prawa wykupna dr. żel. warszawsko-terespolskiej. Na linję pomienioną drogi udała się już w tych dniach rządowa komisya rewizyjna, celem obejrzenia stanu taboru i toru kolejowego.

× Ze względu na rozmaite niedogodności dotychczasowego sposobu przesyłania pieniędzy, zarząd poczt i telegrafów opracowuje nowe przepisy, wzorowane na praktyce europejskiej. Osoba wysyłająca pieniądze, składa odpowiednią kwotę na stacyi pocztowej, podając przytem adres dokładny, zarząd zaś ma wypłacać adresatowi od siebie. W ten sposób liczne formalności zostaną usunięte.

× Zbiór praw ogłasza pewne zmiany w głównym zarządzie Syberyi wschodniej. Rada głównego zarządu i cztery jej oddziały zostały zwinięte, zarówno jak i nazwa administracyjna «Syberyi Wschodniej». Jeneral gubernator będzie odtąd nosił tytuł jeneral-gubernatora irkuckiego.

× Władze odeskie ustanowiły obserwację kwarantannową dla pasażerów i towarów przybywających z Sycylii, gdzie znowu w ostatnich czasach zdarzyły się wypadki cholery.

× Nanowo poruszony został projekt w kupienia przez skarb niektórych ważniejszych linii kolejowych, do których zaliczone zostały trzy koleje w obrębie Królestwa polskiego.

× Kancelarya ministerstwa spraw wewnętrznych jest obecnie zajęta pracami przygotowawczymi do projektowanej reorganizacji instytucji ziemskich.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości osobiste. Jen. Riechter wyjechał na urlop. Zastępuje go w komisji prób na Najw. Imię podawanych, jen.-adj. Wojejkow. Minister sprawiedliwości ma powrócić do Petersburga w początkach sierpnia, a w połowie tegoż miesiąca uda się na rewizję instytucji sądowych w Witebsku, poczem pojedzie na Kaukaz dla dokonania ścisłej rewizji tamtejszego okręgu sądowego. Podczas dwumiesięcznego urlopu rad. tajn. Bungego, w Komitecie ministrów będzie przydywował sekretarz stanu Deljanow. Dyrektor kancelaryi kredytowej min. finansów W. W. Wierchowski opuszcza swoje stanowisko. Miejsce jego zajmie podobno rz. rad. st. Schwanebach, wicedyrektor tejże kancelaryi.

+ W. Miklaszewski, profesor uniwersytetu warszawskiego, otrzymał zaproszenie na członka korespondenta komisji, urządzającej 4-ty międzynarodowy kongres więzienny w Petersburgu w roku 1890.

+ Rada państwa zbierze się na pierwsze posiedzenie sesyi jesiennej w d. 15 września.

+ Z instytutu inż. cyw. Kandydaci, pragnący wstąpić do instytutu inżynierów cywilnych w Petersburgu, obowiązani będą do składania dodatkowych egzaminów z matematyki, rysunków ornamentacyjnych oraz z jednego z nowożytnych języków: francuzkiego lub niemieckiego.

+ Zdrowie p. Katkowa, po chwilowem polepszeniu, znowu uległo zmianie na gorsze. Język jest wciąż sparaliżowanym, a ręka bezwładną.

+ Wielki pancernik «Cesarz Aleksander II», cały zbudowany w Petersburgu i z materiału krajowego, został uroczystie spuszczonej na wodę w d. 14 lipca. Długość jego wynosi 326, a szerokość 67 stóp.

+ Pociągi nadzwyczajne, specjalnie przeznaczone dla osób pragnących obserwować wspaniałe zjawisko zaćmienia w d. 7 (19) sierpnia, będą wysłane z Petersburga do Wilna oraz do stacyi Zawidowo na drodze mikołajewskiej. Szkoda jednak, że Towarzystwo kolejowe nie mówi o obniżeniu opłaty przewozowej na tę uroczystość naukową.

+ Wystawa. Projektowana przez rosyjskie Towarzystwo techniczne wystawa przyrządów, służących do oświetlania i produkcji naftowej, ma być otwartą w listopadzie i potrwa 3 miesiące. Oprócz medalów i dyplomów przysadzane będą nagrody pieniężne.

+ Sobór, wznoszony na miejscu katastrofy 1 marca, będzie, według obliczeń, ukończony za ledwie za lat 20.

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego N-ru zawiera na początku dalszy ciąg odczytów p. Wł. Spasowicza «Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego». Dalej następuje: «Polska z czasów przedhistorycznych», przez prof. Rostafinського i «Odrodzenie Czech» p. I. Nitowskiego. W dalszym ciągu p. Br. Grabowski w XVIII liście «O literaturach słowiańskich» rozpatruje działalność literacką i polityczną chorwaty Michała Pawlinowicza. Sprawozdanie K. Jar. o «Historji 1-go pułku Księstwa warszawskiego», oraz zwykły dział kronikarski i bibliograficzny uzupełniają numer.

## Z WARSZAWY.

— Z życia i sztuki. [List «Kraju»]. W dziedzinie sztuki plastycznej ruch leniwy, ale mimo to na wystawach znajduje się garstka nowości godnych uwagi. W salonie Krywałta zasługują na wzmiankę dzieła następujące: Mańkowskiego «Św. Piotr wkrzesający». W całości kompozycja wadliwa. W szczególach za to artysta okazał niepospolitą technikę. Obraz Knierzyńskiego «Złożenie Chrystusa do grobu», malowany twardo, po akademicku. Wyborna jest «Główna» Fałata. Hertzl w swym obrazku «Służba nadobowiązkowa» przedstawia zalety żołnierza do hożej kuchareczki. W salonie Fay. sztuk pięknych nowością bardzo mało. Owidzkiego «Echo» jest kompozycją oryginalną. M. Kotarbińskiego rysunek «Z martyrologji», przedstawia męczennicę przybitą do skały



p. Bohdan Żebrowski z Rudy... obla jednak jurydykcyo czynności twych dotąd jeszcze nie rozpoczęły. Zasnaczyć jeszcze należy wieczorną zabawę połączoną z loteryą, uorganizowaną przez Towarzystwo dobroczynności; miała ona na celu powiększenie zasobów chudej bardzo kasy, zaopatrującej potrzeby uczącej się młodzieży, dochód czysty wynosił 804 ra. B o k s z k o l n y skończony dał takie wyniki: Gimnazjum żeńskie liczyło 308 wychowanki, z nich 174 otrzymało promocyę, 68 ma po jednej albo dwie poprawki, 24 tylko będzie repetować klasę. Maturzystak 47, z nich 38 prawosławnych, 2 israelitki, 7 do isońskich należy obrządku. Medal rozdano 8, książek jako nagrody 4. Z ostatniej kategorii p. Ewelina Malinowska otrzymała słoły medal, p. Helena For—kajka. Nie tak szczęśliwy był wynik egzaminu dojrzałości w męskim gimnazjum; z 42 internów i eksternów 12 na początku wycofało się, z 30 pozostałych dwóch nieotrzymało patentu. Z 28 pozostałych połowa należy do panującego wyznania, 4 israelitów i 10 katolików. Medal srebrny tylko jeden i ten otrzymał p. Kazimierz Radliński, złoty nie przyznano nikomu. Dodamy na zakończenie, że egzaminy wstępne odbywać się będą między 17 a 20 sierpnia st. st., że klasy II, III i VIII zamknięte są w tym roku dla aspirantów, jako wypełnione po brzegi. Dr. Antoni J.

o Olgopol, gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Tegoroczne urodzaje w północno-wschodnim pasie żywnego Pobereża przedstawiają się bardzo obiecujące, pomimo jednak tej zapowiadającej się pomysłności, obecny stan ekonomiczny ludu miejscowego nie musi być świetnym, czego dowodem są względnie liczne z b r o d n i e a g r a r n e. Do warstawiącej woiwz w «Kraju» wiązanki faktów analogicznych, dorzucam jeszcze następujący. Na początku b. m. \*) w dobrach sokolowieckich p. Karola Brzozowskiego zaszedł fakt włóściańskiego napadu, pełen krwawych epizodów. Gromada chłopów ze wsi Sawiniec przez kilka z kolei wieczorów zbiegała się tłumnie na lany dworskie, zaopatrzone w wozy i widla i zabierała znaczną ilość zgarniętej w stogi koniczyny. Zniecierpliwiony powtarzającym się wielokrotnie rabunkiem, ekonom folwarczny zarządził pewnej nocy obławę i kiedy chłopci gospodarowali zuchwale na cudzem polu, wysłał w celu przepłoszenia kilkunastu folwarcznych ludzi. Rabusie, zaopatrzeni w dragi i widla rzucili się w przeważnej liczbie na atakującą ich straż przednią i zadali parobkom dworskim ciężkie rany; jednego oficyalistę zraniono niebezpiecznie w głowę, drugiemu skaleczono rękę. Krzyki i nawoływania pokonanej garstki ściągnęły niezwłocznie nowy sukurs ludzi folwarcznych; na widok przybywającej siły, chłopci zaczęli się cofać, przebywając zaś w odwrocie zarosła sitowiem zatokę stawu, ugrzęźli w błotnistej otchłani i poczęli tonąć. Wielu z nich przeżyło z trudnością zatokę—pięciu poszło na dno wody. Zgromadzony następnego dnia nad brzegiem stawu tłum włóścian, asystujący przy spisaniu aktu policyjnego i wydobywaniu z wody topielców, podobno nie okazywał oburzenia, lecz przeciwnie nadmieniał, że w ten sposób wieś Sawiniec została bez kłopotu (?), oczyszczona z trapiącej ją zakały. Najsmutniejszą stroną opisanego zdarzenia jest ta szczególnie okoliczność, że stosunek przyjazny dziedzica ze swym ludem istniał w majątnościach pp. Brzozowskich od lat najdawniejszych. Właściciele jeszcze za czasów pańszczyznianych owemu ludowi wiejskiemu, liczącemu przed uwłaszczeniem około 22 tysięcy dusz, przynęli obszerne grunty nadziały, zakładali szkółki, szpitale i włóściańskie banki. Obecnie jednak stosunki zmieniły się na gorsze. Przesilenie cukrownicze, jakkolwiek bardzo ciężkie, miało w olgopolskim powiecie pewne dodatnie następstwa. Oto mianowicie przyczyniło się ono do unarodowienia cukrowniczego przemysłu. Panoszący się u nas dawniej w cukrowniach żydzi i cudzoziemcy, widząc smutny stan przemysłu, zaczęli się wycofywać, a fabryki przeszły na własność krajowców. Z szczęściu istniejących w powiecie olgopolskim cukrowni, jedna już tylko tróścianiecka stanowi złote runo wyłącznie cudzoziemskiej spekulacji; pięć innych należy całkiem lub w znacznej części do miejscowych obywateli. Ed. Chłopiński.

o Kijów. [List «Kraju»]. P o b y t w wyludnionym z powodu lata Kijowie staje się coraz więcej nieznośnym; w mieście pozostałi sami tylko niewolnicy pracy i obowiązku, na ulicach nieznośny kurz lub błoto; zawalone materjalami budowlanymi chodałki odstraszały wionią ciągnącymi tu wzdłuż nich strugami ścieków pozbawionego kanalizacyi miasta. Jedynym niemal schronieniem dla wetchnienia świeżego powietrza stały ogród botaniczny, zawsze pełen

zieleności i miłych wspomnień dla inteligentnej części towarzystwa kijowskiego. Ale wróćmy dla publiczności kijowskiej przybyć ma jeszcze jedno miejsce wspólnej przechadzki: będzie niem dąży plac przed uniwersytetem, oddawna już zasadzony masą drzew; pośrodku ma być wzniesiony pomnik założycielowi kijowskiego uniwersytetu cesarzowi Mikołajowi I. Kilka projektów tego pomnika, zrobionych na konkurs, nadesłano obecnie s Peteraburga; są one do oglądania w jednej z sal rady miejskiej. Po spadnięciu kilkakrotnie podejmowanych projektów połączenia Żytomierza z linią drogi żelaznej z jedną ze stacyj dr. żel. południowo-zachodnich, zjawili się nowy projekt utworzenia komunikacyi pomiędzy Kijowem i Żytomierzem po tak zwanej szosie brzeskiej, za pomocą lokomotyw o szerokich, gumą obciążonych kołach z kilku takimiż wagonami, mogącemi służyć dla przewozu zarówno osób jak i ciężarów; kijowski okręg komunikacyjny, zarządzający szosą brzeską, pozwolił pomyslowemu przedsiębiorcy sćiągnąć do Kijowa swój tabor przewozowy dla odbycia prób, po pomyślnym rezultacie jakowych dopiero zostanie udzielone zezwolenie władz na oficyalne otwarcie tego przedsiębiorstwa. Połączenie Żytomierza z Berdyczowem ma być dokonane za pomocą tramwajów, urządzonych również na szosie miejscowej. Pomijając wszystkie inne korzyści, wynikające z ułatwionej komunikacyi pomiędzy dwoma stolicami tutejszej okolicy, ułatwienie to szczególnie wpłynie dodatnio na ożywienie się miejscowych stosunków towarzyskich; Żytomierz bowiem zdawna jest uważany za Faubourg St-Germain Kijowa. W Berdyczowie jeden z kupców tamecznych zakłada pierwszą w naszych prowincjach fabrykę sody; zachęta do tego przedsiębiorstwa posłużyło niedawne rozporządzenie rządowe o zwiększeniu cła wwozowego na omówiony produkt, dostawiany tu dotąd z zagranicy. Donosiłem w swoim czasie o naznaczeniu k u r a t e l i administracyjnej nad administracyą d ó b r k o r o s t y z e w s k i c h (pow. radomyślski), których dzierżawcy polacy uznani byli przez władze za fikcyjnych i wysiedleni; obecnie nowy zarząd tych dóbr rozpoczął w miejscowych sądach pokojowych mnóstwo procesów z czynszownikami wiosek Kropiwej i Wojtaszówki, do tych dóbr należących, o niewnieście czynszów za lat pięć, to jest od 1882 po 1887 r. Ogólna suma powództwa, składająca się z kwot drobnych od 50 do 200 rs. na osadę, wynosi przeszło 12,000 rs.; będzie ona prócz tego zwiększoną kosztami sądowemi. W tych dniach umarł i pogrzebiony w Kijowie hr. Kazimierz L e d ó c h o w s k i. Nieboszczyk używał najlepszej opinii w tutejszych kołach towarzyskich i wielokrotnie był wybierany do rady kierującej tutejszego Towarzystwa rolniczego. Mik. Treaska.

o Kijów. Teodor Bielecki, skazany niedawno przez sąd samborski w Galicyi na więzienie za agitacyę antyaustriacką, jak donosi «Kij. Słowo», uciekł z Doliny i przeprawiwszy się przez granicę wraz z pielgrzymami, idącymi do Poczajowa, przybył do Kijowa i zamieszkał u o. Naułowicza.

o Kazań. [List «Kraju»]. Żadna z tegorocznych przyjemności ogródkowych nie cieszy się takim wzięciem w Kazaniu, jak towarzystwo artystów m a l o r u s k i c h (trupa Staryckiego). Teatr maloruski szczególnie przyciąga masę polaków tu zamieszkałych, którzy lepiej są w stanie rozumieć język Szweczenki, niż rosyjanie tutejsi. W ostatnich czasach ponieśliśmy parę strat niepowetowanych. Ze szczerzej liczby polaków tu zamieszkałych ubyło dwóch nader wpływowych ludzi. Zmarł doktor Wagner, jeden z nielicznych już pozostałych wychowalców uniwersytetu wileńskiego; nadto, opuścił nazawaze Kazań jenerał Rosseter, intendent okręgu kazańskiego; wysłużył on przeszło lat 50 w ministerstwie wojny. Kasmiers.

o Ufa. Pomiedzy ludnością katolicką Ufy od dość już dawna powstał zamiar wybudowania kościoła, obecna bowiem kaplica bardzo ciasna i uboga potrzebom bynajmniej nie odpowiada. Do budowy, jak donosi obecnie koresp. «Wiek», przystąpić będzie można wtedy dopiero, gdy się przynajmniej zbierze 1,500 ra. Dotychczas zebrano się jednak tylko 900 ra. Kapitałami i gospodarką kościelną zarządza syndykat, składający się z pp. Adama Kamienieckiego, rewisora tutejszej izby obrachunkowej i Ignacego Stalgińskiego, mechanika gubernialnego. O miejscowych warunkach ekonomicznych tenże korespondent pisze: «Wyobraźcie sobie, że tu w mieście niema ani jednego porządnego szowca, tokarza, fryzjera i tapicera. Od niedawna sjawili się krawiec Ksawery Bostkiewicz, warszawiak, a ponieważ zamówienia wypadała uczciwie i dobrze, odruchem został zawalony robotą i doskonale mu się powodził. Jestem pewny, że gdyby ktokolwiek z republikaników warszawskich ochciał tu otworzyć pracownię, to zrobiłby dobry in-

teres. Najważniejszym i najbardziej poszukiwanym z wyrobów warszawskich jest obuwanie».

o Kraj nadbałtycki. Do Rygi przybył stary doradca prawny min. sprawiedliwości w cel szczególnego zbadania niektórych kwestyj, dotyczących wprowadzenia reformy sądownej w tym kraju. Sądy gminne zostaną podobno utrzymane, zamiast atoli obecnego «Kirchspielsgericht», t. j. sądu parafialnego, ustanowione będą sądy sędziów gminnych, którym przewodniczyć będzie urzędnik państwowy. W zakładach naukowych kraju nadbałtyckiego wykłady języka niemieckiego zamienią się stopniowo na rosyjski. W gimnazjum mitawskim od początku przyszłego roku szkolnego wszystkie przedmioty, w jawnym religiji, będą wykładane po rosyjsku.

## KRONIKA POWSZECHNA.

> Stanley. Według doniesień z St. Thomas (wyspa w zatoce Gwinejskiej), znakomity ten podróżnik po Afryce został zastrzelony podczas potyczki z krajowcami o żywność. Stanley zamierzał z Konga przedrzeć się w głąb Afryki centralnej ku Sudanowi i dać pomoc odciętemu od Egiptu przez mahdistów Emin bejowi, gubernatorowi ekwatorialnej prowincyi Afryki. Wiadomość o tragicznym końcu wyprawy wymaga jeszcze potwierdzenia, ponieważ nie nadeszła bezpośrednio od członków wyprawy, lecz nadana została przez jednego z misjonarzy. Ostatnia ta wyprawa Stanleya była bardzo liczna, należało bowiem do niej ogółem blisko 800 osób, między którymi było 10 europejszczyków, przeważnie oficerów, resztę zaś stanowili sudańscy, arabi i zanzibarscy. Wyprawa się posuwała na pięciu statkach po rzece Kongo i była doskonale uzbrojona oraz zaopatrzona w żywność; ostatnia ta okoliczność, wywoławszy chęć krajowców i utarczkę z nimi, prawdopodobnie przyczyniła się—przynajmniej pośrednio—do śmierci znakomitego «odnalezcy Livingstona» i pioniera cywilizacyi w nieznanym obszarze afrykańskich.

> Adwokatura w Niemczech. Dziennik francuzki «National» donosi o jedynym w swoim rodzaju wypadku w dziejach sprawiedliwości współczesnej. Pewien adwokat Kolmaraki, broniąc przed sądem niemieckim albatrosów, którzy śpiewali «Marsyljanke», skazanym został razem ze swymi klientami na trzy miesiące więzienia, gdyż w mowie swej odważył się komentować wiekopomny śpiew «Rouget de Lile».

> Samobójstwo. W miasteczku Wasilkowiu, gub. grodzieńskiej, pozabiła się życia przez zażycie strychniny kobieta-doktor, israelitka Lewenberg. Samobójczyni kasztowała się w Heidelbergu i po ukończeniu wydziału lekarskiego, otrzymała stopień doktora medycyny na napisanie rozprawy p. t. «O krążeniu krwi w naczyńiach włosowatych organizmu zwierzęcego». Po powrocie do kraju, chcąc mieć praktykę, musiała składać egzamin, który się jej nie powiódł, przeto nie mogła praktykować, a nie mając żadnych środków utrzymania, przyprowadzona do ostatecznej nędzy, targnęła się na własne życie.

> Wychodźstwo. Z Hamburga piszą do «Kreuz-Ztg»: Przybyła tu na parowcu «Massala», składająca się z pięciu osób rodzina polska, której w Nowym-Yorku rząd amerykański dla zupełnego braku zasilków pieniężnych na ład wysiąść nie pozwolił. Policya rozporządziła, aby osoby pomienione zostały na pokładzie okrętu dopóty, dopóki nie zostanie wydane rozporządzenie dalszego przewozu biedaków do ich ojczyzny».

> Polacy w bóje. W Essen przed sądem przysięgłym w d. 23 czerwca n. s. stawało 43 robotników górniczych, obwinionych o naruszenie bezpieczeństwa publicznego i wszczęcie bójkii podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego. W liczbie oskarżonych znajdowało się 25 polaków. Spór i walka na pięść wazczyły się z tego powodu, że robotnicy polscy obcieli głosować za kandydatem do parlamentu redaktorem Fussangelem, ze stronnictwa centrum, niemcy zaś za wolnomyślnym d-rem Haarmannem. Sąd 32 obwinionych od kary uwolnił, skazał zaś tylko 9: 4—na 6 miesięcy więzienia, 3—na 4, 1—na 2, a niejakiego Jankowskiego, który się rzucił na zandarma, na 8 miesięcy więzienia.

> Kronika pośmiertna. W Lublinie zmarł sędzia gminny, Aleksander Mikulski, współpracownik «Słownika geogr.» i postępowych czasopism warszawskich, obrońca praw własności mniejszej. W d. 23 lipca zmarł w Warszawie sędziwy, potrazone już zapomniany powieściopisarz s. p. Józef-Mikołaj Wiślicki, ojciec Adama, redaktora «Prz. Tyg.». W młodości nieboszczyk pracował w dziennikarstwie, a następnie przeszedł się na pole beletrystyki i napisał kilka powieści, jak: «Starosta Rabastyski» (1841; 2 tomy), «Zborowcy» (1843; 2 tomy) i «Pani Orzelaka» (1847; 2 tomy). Utworzył w duchu Waltera-Skota opracowane, niegdyś cisyły się powodzeniem, lecz w literaturze słaby ślad po sobie zostawił. Oprócz tego zmarły pozostawił trytomowy «Opis Król. Pol.», dzieło szeroko pomysłane, ale niedokonane. We wsi Łoski, pow. nowogrodzkiego zmarł w wieku lat 109 Ezymon Nickiewicz, redem s Dabna, dr. medycyny, do 1867 r. ordynator przy jednej z klinik akademii medycynej w Petersburgu.

\*) O najdawniej zamieszkałym wzmiankę (w Nr. 27 w «Wiad. o. Prowincyi»), zamierzała s. «Oł. Wiad.». Obecnie relucyę za korespondentką w oddzielnym nie- ca swietla wykazuje odo sąpka. (Przyp. Red.)

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

### PRZEGLĄD.

«Drang nach Süd». Okólnik p. Chażewskiego. Współzawodnictwo z Europą. Program «Gaz. Roln.». Sprawozdanie inspekcji. Odwrót prasy niemieckiej.

Oprócz «rynków Wschodu», ku którym przemysł nasz od lat paru zdążył, na horyzoncie ukazały się «rynki południa». Oba nasze Towarzystwa przemysłowe w Łodzi i w Warszawie proklamowały podobny ekonomiczny państw naddunajskich, a «być może i Turcyi». Towarzystwo Łódzkie uchwaliło na zasadzie referatu p. J. Poznańskiego, ażeby: «starać się o wyjednanie dla produktów w naszym kraju wyrabianych następujących ulg i ułatwień: 1) zwrotu cła w wysokości 15% handlowej wartości towaru, 2) obniżenia taryfy przewozowej o 30%»; warszawskie zaś wysłało własnego delegata, który zwiedził Rumunję i zauważył, iż «w kraju tym można wszystko dobrze sprzedać, a «przemysł nasz może się gotować do wojny z wyrobami, nadsyłanymi tu przez inne kraje Europy». Przypuśćmy, że sprawozdanie owego delegata (przynajmniej sądząc z tego, co wydrukowano w kuryerach), wygląda raczej jako dziennik turysty, a nie jako referat handlowy, ale nie brakuje i wskazówek poważniejszych. Oto w tych dniach otrzymaliśmy z Bukaresztu okólnik niejakiego p. Chażewskiego (jest to jeden z 800 rozesłanych przez firmę Chażewski et C. po całym kraju dokumentów), donoszący o założeniu agencji handlowej, której zadaniem będzie «vente en commissions de toutes espèces de marchandises russes et polonaises». Nadto p. Chażewski prywatnie zapewnia, że jako «mieszkaniec Rumunji od lat 22», znający kraj, jego potrzeby i język miejscowy, «może oddać wielkie przysługi», okólnik zaś firmy nadmienia, że «nos moyens financiers», pozwolą «donner la plus grande extension aux affaires». Słowem wkrótce załajemy za pośrednictwem p. Chażewskiego rumunów, bułgarów, a «może i turków» produktami naszego przemysłu.

Udział naszego przemysłu w krajach naddunajskich może być dwojaki. Albo nastąpi imigracja naszych kapitałów, sił technicznych i przedsiębiorczości do krain dziewiczych i w następstwie tego «Drang nach Süd» powstanie przemysł nad Dunajem, albo będziemy dostarczać swoich wyrobów, pozostawiwszy własny warsztat na miejscu. W Nrze 16 naszego pisma stały nasz korespondent z Bułgarii przedstawił w grubszych zarysach stan ekonomiczny kraju, z którego to zarysu można wnosić o nadzwyczajnych widokach powodzenia dla każdego przedsiębiorstwa założonego na miejscu. Zdawałoby się więc, że imigracja naszych kapitałów i sił produkcyjnych ma wszelkie podstawy powodzenia ekonomicznego. Niestety jednak, kapitałów zbywających nie posiadamy, nasza przedsiębiorczość jest w samej rzeczy znana, ale z najgorszej strony, może być tylko mowa zatem o przesiedlaniu się do państw naddunajskich naszej klasy rzemieślniczej. Program to wszakże dobry dla jednostek, dla społeczeństwa z przyczyn innej natury jest szkodliwym.

Nie bawiąc się więc w imigrację, będziemy trzymać się wniosku drugiego i ożywimy stosunki zamienne. Przedewszystkiem wszakże zastanówmy się, czem mianowicie będą się nam wypłacać państwa naddunajskie za nasze perkalę, kretony, sukna etc., etc.? Nie potrzebujemy ani zboża, ani bydła, wina południowe współzawodnictwa z krymskimi nie wytrzymają, słowem chybabyśmy z Bułgarii przywozili sobie dywany i różany olejek (patrz Nr. 16). Cóż kiedy dywany te są «niezniszczalne», a olejek tak skoncentrowany, że jedną fiaską całą Warszawę można uperfumować, ekonomiczna więc wzajemność braci słowian nie trwałaby dłużej jak rok jeden. Zatem będziemy wywozili złoto. Otóż stosunki handlowe, oparte nie na zamianie produktów, lecz na pewnej eksploatacji handlowej nigdy trwałymi być nie mogą, a po wytworzeniu się przemysłu krajo-

wego z konieczności zaniknąć muszą. Taka zdrowa podstawa zamiany w stosunkach naszych ze wschodem rosyjskim istnieje, w stosunkach natomiast z półwyspem Bałkańskim jej nie widać; dotychczas przynajmniej wszystkie ekspertyzy w naszej prasie omawiały tylko kwestyę, co by to tym braciom słowianom i niesłowianom sprzedać.

Pozostawmy na boku stronę moralną tego gwałtownego apetytu na bułgarskie i rumuńskie kieszenie, bo nawet z czysto handlowego stanowiska apetyt ów przypomina aspirację lisa w bajce. Winogrona bułgarskie wiszą dla nas zawysoko i, jeżeli kto do nich, ze szkoda ludności miejscowej się dobierze, to Europa zachodnia, a nie nasi nadwiślańscy przemysłowcy. Europa, pomimo wszelkich konwencji nieprzyjaznych, ma nad nami w stosunkach z półwyspem Bałkańskim przewagę dwojakiego rodzaju. Naprzód Europa nietylko przysyła do państw naddunajskich swoje produkty, ale jest zarazem dla nich rynkiem zbytu, czem kraj nasz wobec istniejących warunków stać się nie może; powtóre, Europa ma w tym kierunku wyrobione tradycje, metody i sposoby, nie mówiąc już o tańszej produkcji, zawsze więc ubiedz nas potrafi. Nasze zaś metody podbijania rynków dotychczas nawet tam, gdzie niema groźnego współzawodnictwa, t. j. na rynkach rosyjskich, bynajmniej imponująco się nie przedstawiają. Pisał o tem kilkakrotnie nasz stały sprawozdawca p. Jeleński i poniżej zamieszczony list ekonomiczny, na który zwracamy uwagę czytelników, również tę kwestyę porusza.

Ale stronnicy pochodzący na południe powołują się jeszcze na konwencyę austriacko-rumuńską, która rzekomo tworzy dla naszego handlu i przemysłu specjalnie przyjazne konjunktury. Otóż przedewszystkiem nie z jedną Austrią mamy do współzawodniczenia na rynkach południowych; powtóre, Rumunja nie dla tego utrudniła dostęp wyrobom austriackim na swój rynek krajowy, żeby sprowadzać nasze i rosyjskie; chodziło raczej o emancypację rynku od presji zagranicznej i wytworzenie przemysłu krajowego. Gdy więc zaczniemy systematycznie «Rumunję podbijać», ostrze konwencyi zwróci się również przeciwko nam, a nie będąc rynkiem zbytu dla rumunów, jak Austria, nawet pięknem za nadobne odplacić nie potrafimy. Na Rosyę przypada z ogólnej wartości przywozu rumuńskiego zaledwie 2%, ale natomiast i Rosya, jako rynek zbytu, zajmuje względem rumunów stanowisko trzeciorzędne. Kozwój stosunków handlowych między Rosyą i państwami naddunajskimi, jest od dawna przedmiotem uwagi i szczerego zainteresowania się sfer przemysłowych w Moskwie. Dotychczas jednak, kwestya ta pozostaje w sferze aspiracji, względnie nawet politycznych. My, wojując nawet bez tej polityki, osiadłszy z całym prądem kolonizacyjnym na koszu. Łatwych, naturalnych niejako stosunków między naszym Powisłem a Bałkanami być nie może, nasz zaś kapitalizm jest zbyt jeszcze młodym i słabym, żeby był w stanie prowadzić potężną «eksploatację kolonialną» i starszych współzawodników z zajętych pozycji wypierać.

«Gaz. Roln.», a raczej p. Wesołowski sądzi nawet, że u nas jeszcze niema kapitalizmu. My — zdaniem p. Wesołowskiego — «jesteśmy jeszcze w pierwotnej dobie życia ekonomicznego i u nas dopiero początek złego zrobiony». Rozwój kapitalizmu (nazywany przez autora dość naiwnie «fabrykomanją») w Europie wydał skutki bardzo smutne, «wyprodukował bowiem socjalizm», my więc powinniśmy z cudzego doświadczenia skorzystać, co nam tem łatwiej przyjdzie, iż lud nasz rolniczy ma jakiś wstręt wrodzony do fabryk i wierzy w przysłowie: wszędzie dobrze, a w domu najlepiej». Dalej p. Wesołowski rozwija zkadinał słuszny program, co należy robić, «żeby nie produkować socjalizmu», wskazując na konieczność przemysłu drobnego, zakładania szkół rzemieślniczych, eksploatacji bogactw krajowych i t. d. Wszystko to jest bardzo słusznem, ale przypomina nieco operację, zwaną z rosyjska: «wyczerpywaniem morza łyżką». Możemy sobie, zgodnie z p. Wesołowskim, zapisać do

rzędu postulatów narodowych «unikanie fabryk wielkich», ale będzie to «voz in deserto». Kapitalizm znalazł u nas grunt mocny, konjunktury bowiem sprzyjały rozwojowi przemysłu wielkiego, który powstał jako rezultat sytuacji ekonomicznej, a bynajmniej nie specjalnej «fabrykomanji». Z tym faktem liczyć się należy, a nie zamykać umyślnie oczy na kwestyę społeczną. Dowodząc o wrodzonych przymiotach naszego ludu, który «ma wstręt do fabryk», ludzimy się co do znaczenia owych przymiotów w genetycznym rozwoju gospodarstwa społecznego. Wobec 2 mil. głodnego proletaryatu taką ludzenie się jest być może szlachetnym, ale nieco naiwnym idealizmem.

Jak wygląda u nas kwestya społeczna, wyświetlały to sprawozdania inspekcji fabrycznej. O sprawozdaniach inspektorów okręgowych wspominaliśmy poprzednio, obecnie mamy przed sobą referat głównego inspektora. Przedewszystkiem inspektor usprawiedliwia się, dlaczego do składu inspekcji fabrycznej zaproszono profesorów, doktorów, inżynierów i wogóle osoby, które nie praktykowały dawniej ani w urzędowych kancelaryach, ani na fabrykach. Referat przytacza względy teoretyczne, dyktujące inspektorowi odmienne od fabrykanta stanowisko i powołuje się na wskazówki praktyczne inspekcji angielskiej, cytując słowa d-ra Redgreve'a (głównego inspektora) o zupełnej niezdatności byłych fabrykantów i urzędników. Cyfry statystyczne dowodzą, iż personel inspekcji wywiązał się ze swego zadania znakomicie. W Austrii np. okręg fabryczny ma 22 tys. w kwadr., w Rosyi 240 tys., na tyśiąc wiorst kwadr. przypada w Austrii 41 w. toru kolejowego, w Rosyi 7, tymczasem ilość fabryk, zwiedzonych w ciągu roku przez każdego inspektora, w Austrii wynosi przeciętnie 245, w Rosyi 384. Nadto zauważyć należy, że ze względu na przeciętnie wyższą ilość robotników (na fabrykach rosyjskich 116, w Austrii 85), zwiedzanie było w Rosyi bardziej utrudnionem. Nowych spostrzeżeń referat inspektora głównego nie zawiera; fatalny stan sanitarny robotnika, niepomierne niskie wynagrodzenie, były konstataowane przez wszystkich inspektorów okręgowych; ciekawym tylko jest ostateczny wniosek, dowodzący konieczności «obowiązkowego zakładania szkół przez fabrykantów». Żeby zrozumieć, jak dalece ważnym jest, nawet ze stanowiska współzawodnictwa przemysłowego powyższy wniosek, należy przypomnieć sobie, iż niektóre fabryki w Królestwie wydają do 20 tys. rs. rocznie na szkoły. Pod tym względem zaniedbujący się przemysłowcy z guberni środkowych zapewne wszakże nie będą się domagać zrównania warunków.

Prasa niemiecka zaczyna się wycofywać ze swego zbyt wojowniczego względem papierów rosyjskich stanowiska. Odwrót ten wszakże odbywa się bardzo niezręcznie. «Kölnische Zeitung» np. donosi, że poseł rosyjski, hr. Szuwałow, konferował z finansistami niemieckimi i dał im pewne gwarancje, w następstwie których usposobienie dla papierów rosyjskich polepszyło się. Cała ta wersja jest tylko niezgrabną bajką, w celu ukrycia politycznej agitacji. Hr. Szuwałow konferował, ale nie z «haute finance», lecz z ks. Bismarkiem, czyniąc temuż zupełnie urzędowe przedstawienia. *Monitum* to podziałało, gdyż zapowiadane orędzie kanclerza do zarządu banku niemieckiego o wycofaniu z portfeli papierów rosyjskich po owej konferencji, domaga się tylko statystycznych wskazówek, dotyczących miejsca lokacyi rzeczonych walorów. Tymczasem zaś na tej kampanji zarobili angielscy i francuzcy bankierzy. Gielda londyńska skorzystała ze sztucznego obniżenia papierów rosyjskich dla pokrycia sprzedaży *in blanco*, dokonanych jeszcze w czasie zatargów o Herat, a odraczanych z dnia na dzień, gielda zaś paryska nabyła zaniedbanych przez Berlin wartości za 40 mil. franków. W. Z.

#### Listy ekonomiczne „Kraju”.

##### Widoki przemysłowe w Moskwie.

Prasa moskiewska coraz częściej i coraz głośniej zaczyna mówić o dążności przemysłowców

niemieckich ku osiedlaniu się w Rosji środkowej i na kresach wschodnich, skutkiem nowego prawa o cudzoziemcach, które ich z zachodnich prowincyj pogranicznych gwałtem wypiera. Pomimo wszelkich starań, nie mogli jednak dotąd wyrazić się oświadczyć. Zwiastuny takiego ruchu Niemców z zachodu na wschód ukazują się tu wprawdzie od czasu do czasu, pojawiają się ludzie nowi, badający tutejsze stosunki—dotychczas jednak nic nie słychać o jakichkolwiek poważniejszych nowych interesach przemysłowych, a te, które obecnie dla braku kapitału kuleją, nie mogą przy usilnych nawet poszukiwaniach świeżych zasobów wynaleźć. Zakłady mechaniczne konstrukcyjne mało bardzo mają roboty, a to chyba daje najdokładniejszą miarę ogólnego stanu interesów przemysłowych. Tylko przedziałnie i tkalnie bawełny oraz fabryki perkalów i kretonów drukowanych nie mogą się skarżyć na brak zbytu doraźnego i zamówień na terminy. Przedziałnie literalnie nie mogą wydolać, a skutkiem tego trzymają się mocno w cenie i śmiało twierdzić można, że nie tylko w chwili obecnej wysokie zyski ciągną, ale na kilka bardzo dobrych lat liczyć mogą. Gdyby przemysłowcy niemieccy rzeczywiście już zaczęli tu robić interesy, z pewnością na tę drogę najpierwby się rzucili.

Stosunki handlowe Moskwy i jej okolic z Królestwem ustalają się coraz bardziej i przemysł nasz, w pewnych gałęziach zwłaszcza, zwycięsko z zagranicą współzawodniczy, nie w tym jednak stopniu jakby należało. Uwidacznia się wyraźnie brak energii i przedsiębiorczości u naszych fabrykantów, którzy bardzo mało, lub nie nie robią w celu pozyskania tutejszej klienteli i zdobycia rosyjskiego rynku; czekają aż samo przyjdzie, a co gorsza, nie dbają o to, żeby nabywców rosyjskich możliwie dobrze obsłużyć. W pewnych znów sferach handlowych produkt warszawski dla tego tylko nie wytrzymuje współzawodnictwa z zagranicznym, że braknie agentów—a firmy tutejsze nie wiedzą nawet o istnieniu odnośnych firm w Królestwie.

Pólków, niezależnie pracujących w przemyśle i handlu w Moskwie mniej niż mało, większość tuli się pod skrzydła rozmaitych firm cudzoziemskich, firmy rosyjskie bowiem wogóle niechętnie przyjmują naszych rodaków. Młodzieży polskiej szukającej chleba i pracy, radzimy Moskwę omijać, a raczej dążyć na wschodnie kresy, gdzie coraz to obszerniejsze pole do działania się otwiera. Tutaj pokładają wielkie nadzieje na budującej się drodze Zakaspijskiej, po której spodziewają się znacznego ożywienia interesów handlowych. O ile nam wiadomo, przemysłowcy niemieccy także w tamtą stronę przeważnie się zwracają i najprawdopodobniej południowo-wschodnie pogranicze Cesarstwa najpierw odczuje skutki nowego prawa o cudzoziemcach...

S. M. R.

**TYDZIEŃ GIEŁDOWY**

W ciągu tygodnia ubiegłego na giełdzie berlińskiej trzykrotnie zmieniano się dla walorów rosyjskich usposobienie. Tydzień rozpoczął się pod groźną zapowiedzią orędzia kanclerskiego, które miało papiery rosyjskie z banku niemieckiego usunąć i kurs rubla spaść do rozmiarów niepraktykowanych. Urzędowe ogłoszenie rosyjskiego ministerstwa skarbu, iż w razie usunięcia papierów z banku niemieckiego, takowe będą przyjmowane w bankach prywatnych, na co ministerstwo przeznacza 22 mil., pozostających w Berlinie na rachunku bieżącym, tudzież wizyta urzędowa hrabiego Szwałowa u ks. kanclerza i odwrót półurzędowców niemieckich, zmieniły usposobienie i kurs awansował. Ostatnie wszakże telegramy donoszą o nowym zachwianiu się kursu pod naciskiem zbliżającej się likwidacji końcomiesięcznej. Na giełdzie tutejszej panuje zupełny zastój, trawowanie odbywa się w granicach nader szczyplwych i obroty zeszły do minimum. Prasa rosyjska ciągle zajmuje się wojną finansową, skwapliwie kolportując objawy sympatyj francuskiej. Jeżeli mamy wierzyć informacjom «Birz. Wied.», w samej rzeczy Paryż nabył walorów rosyjskich za 40 mil. franków, ale nabywał je również i Londyn, którego o filrosyjskie tendencje pośrodkować nie można. Jeden tylko «Kijewlanin» dość sceptycznie, a naszym zdaniem słusznie, zapatruje się na te oczekiwania sympatyj politycznej na finansowym gruncie. «Kijewlanin» nadmieniał, że franko-rosyjskie przymerze dotychczas w sferze finansowej wydało nadar niekorzystną operację konwersji listów zastawnych Tow. kred. wzajemnego, liczyć więc na ten czynnik dla poprawienia finansów nie należy.

Wogóle w dniu 15 (27) lipca na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartości: funta sterl. 11 ra. 47 kop., marki 56 1/2, franka 45 1/2, guldena 91 1/2. Półimperyal po 9,37, rubel srebrny po 1,30, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55.

Papiery państwowe:		Ra.	
Poż. prem. I em. . . . .	259 1/2	Listy zast.: b. wil. z. 103 1/2	kijowk. 103 1/2
II . . . . .	249 1/2	boszarab. 103 1/2	chark. 103
Renta złota . . . . .	193	mosk. . . . .	103 1/2
Poż. wsch. I em. . . . .	99 1/2	Akc. bb.: dyak. w Pet. 781	ruskiemu . . . . . 325
II . . . . .	99 1/2	międsynar. 523	ziemak. wil. 490
III . . . . .	99 1/2	hand. wars. 343	Akcyekol.: główne . 271
Konsole kolejowe . . . . .	167	poł. zach. 106	nadwiśl. . . . . 110
Listy zast. ban. włośc. 103 1/2		iwangr. . . . .	teresp. . . . . 168
Kupony celne . . . . .	9.10		
Bilety bankowe . . . . .	99 1/2		
Papiery prywatne:			
Obligacym. Petersb. 96			

**Z RYNKÓW TOWARÓWYCH.**

Rynek zbożowy w zastoju, ceny regulują się względami lokalnymi i prawdopodobnie po żniwach ulegną niższe. Zapotrzebowanie owsa i żyta z zagranicą zmniejszyło się, to też eksport nawet tych gatunków zboża jest nieożywiony. Przed zbliżającym się jarmarkiem w Niżnim-Nougorodzie nie od rzeczy będzie zauważyć, iż w sferach przemysłowych oczekują wielkiego na tem głównem targowisku ożywienia. Perkale, przedza i sukna idą w górę; oczekują wielkiego zapotrzebowania z Azji na odzież i obuwie. Rynek cukrowy przedstawia się fatalnie: na giełdzie kijowskiej w ciągu ostatnich dwóch dni nie było żadnej tranzakcji i uczestnicy konsorcjum okazują chęć zerwania umowy.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszonica.
Warsz.	76.	76	—	wybor. . . 145 średnia. . 134 ordynar. . 124 mięka . . 100 girka . . 105 sandom. . 110 wybor. . . 135 mieszana 120
Odesa . .	73	56	62	—
Libawa . .	69	70	73	—
Ryga. . . .	72	73	75	—
Petersb. . .	78	84	—	saksonka 122 samarka. 97 kubanka. — saksonka 100 samarka. 90 saksonka 146 ozima . . . — girka . . . 134 biała . . . — pstra . . . — czerwona . — biała . . . — pstra . . . — ozima . . . 125 mięk. . . . 120 twarda. . 113 mięk. . . . 139 twarda . 139 girka . . . —
Rybińsk . .	61	59	60	—
Londyn . .	—	—	—	—
Gdańsk . . .	—	—	—	—
Królew. . .	82	77	84	—
Marsylja. .	—	—	—	—
Genua . . .	—	—	—	—
New York . .	—	—	—	—

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada	78% Tr.	
Warszawa . . . . .	400	460	821	—
Kijów . . . . .	370	—	—	—
Moskwa . . . . .	425	505	—	—
Petersburg . . . .	435	550	61 (40°)	—
Londyn . . . . .	—	—	—	—
Gdańsk . . . . .	—	—	—	—
Hamburg . . . . .	—	—	—	—

**Tydzień ekonomiczny.**

**Rołnictwo i przemysł rolniczy.**

□ Rezultat jarmarku w Jarmolińcach na Podolu, był, wedle doniesienia naszego korespondenta, niepomyślny. Ochoty do robienia znaczniejszych transakcyj nie było zupełnie, ceny w stosunku do sroblonych przedtem sprzedaży spadły, a liczenie zebrańi producenti i pośrednicy handlu wywozowego, przypatrywali się sobie ciekawie, czekając, która strona znacznie pierwej traktować. Nie zaczął nikt i tak po pięciodniowej obserwacji wzajemnej rozjechali się, nie nie srobiwszy. Zawarto jedną, znaczniejszą transakcyę 60,000 pudów po cenie 92 k. za pud na miejscu—odległość od stacyi kolejowej około 20 wiorst. Rzepak trzymał się ceny około 1 ra. 30 kop. Zrobiono przytem kilka umów na linsankę po cenie 1 ra. 10 k. do 1 ra. 15 k. Wełna osiągała cenę od 18—22 rubli za pud. Na granicy austrijskiej, wedle doniesienia innego naszego korespondenta, ceny są: żyto 65—70 k., pszenica 85—95, rzepak 1,35—1,40 kop.

□ Wedle doniesienia «Gaz. Roln.», obszerno dobra fabryczne Zagorza, Niwka, Klimontów i t. d., w g. piotrkowskiej, przed 20 laty za bezcen nabyte przez prusaka Krameta od hr. Jacka Siemienińskiego, mają obecnie, na skutek akcyi jego sukcesorów, powrócić do tej rodziny. Wyrok ostateczny miał już spaść w tych dniach. Zagorza w związku z tem jest uszykana w «Warm. Da.» urzędowym wzian-

ka, że rząd odmówił koncesyi na Spółkę przemysłową Krameta et Comp.

□ O stanie tegorocznych urodzajów «Praw. Wiest.» zamieszcza w dalszym ciągu następujące wiadomości: w gub. wileńskiej trawy i jarzyny po większej części nie dopięły, żyto dojrzewa już, a pszenica kwitnie; w gub. kijowskiej ogólny stan urodzaju przedstawia się bardzo pomyślnie, niektóre powiaty jednak silnie ucierpiały od zbytich deszczów; w gub. mińskiej zboże wygląda niezłe, ale w pow. bobrujskim pojawiło się szkodliwe robactwo. W gub. podolskiej oziminy i jarzyny dojrzewają szczęśliwie, a miejscami przystąpiono już do sprzętu żyta.

**Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.**

± Niektórzy z cukrowników, którzy przyłączyli się do znanego syndykatu kijowskiego, proszą obecnie o dozwole nie im wywiezienia zagranicę nie 25%, ale tylko 20% produkcyi rocznej; wywiezienie zaś pozostałych 5% chcą odłożyć do kampanji 1887—88 r. Komitet wywozowy stanowczo odmówił tej prośbie, uważając, przy dzisiejszych cenach, wywóz całych 25% za konieczny. Ceny cukru na rynku londyńskim podniosły się obecnie do 2 rs. 54 kop. za pud, wskutek czego cukier z Rosyi zaczyna się kierować do Anglii, a nie do Włoch.

± Drobne cukrownie, pod naciskiem konkurencyi, powoli zawieszają swoją działalność. Niedawno znova zamknięta została cukrownia w Łezowce. W sierpniu odbędzie się licytacya tej cukrowni i znajdujących się przy niej zapasów.

**Przemysł i Handel.**

△ W Drohowie (gub. kielecka, pow. jędrzejowski), jeszcze w r. 1886 inżynier-geolog Michalski odkrył pokłady rudy żelaznej (sferosyderyt glinasty) i to na dość znacznej przestrzeni. Dalsze badania wykazały, że oprócz rudy żelaznej, w Drohowie znajdują się duże pokłady materiału na wapno hydrauliczne, pokłady kamienia piaskowego, gipsu krystalicznego, glinki żółtej, ugrem zwanej, glinki ogniotrwałej, oraz kamienia wapiennego w dwóch odmianach, a mianowicie zwyczajnego i używanego w cukrowniach do oczyszczania syropów.

△ «Kaliszanin» konstatuje upadek ręcznego przemysłu tkackiego w gub. kaliskiej. Liczba ręcznych warsztatów tkackich w Zduńskiej Woli zmniejszyła się od dwóch lat z 3,563 na 1,045. Natomiast fabryczny przemysł tkacki rozwija się nieustannie, a ogólna suma produkcyi w gub. kaliskiej jest obecnie oceniana na 1,780,000 rs. rocznie.

**Komunikacye.**

= Dnia 9 b. m. otwarte zostały dwie nowe linje kolejowe: Siedlce-Malkin (60 w.) i Brześć-Chełm (107 w.). Pierwsza przechodzi przez: Kostków (przystanek), Sokółów, Telaki i Treblinkę. Za Treblinka most na Bugu długości 150 sążni. Druga przez Berdany (przystanek), Domaczewo, Włodawę i Ukrusk.

= «Birz. Wied.» donoszą, że główne Tow. ros. dróg. żelaznych prawdopodobnie wprowadzi na drogę sądową sprawę o 15 1/2 mil. rubli, żądanych od Towarzystwa przez rząd.

**Finansowość.**

□ Od czasu otwarcia banku włościańskiego po dzień 1 lipca r. b. udzielił bank 4,572 pożyczki na sumę 46,197,747 rs. Za sumę to, wraz z dopłaconemi przez samych włościan 10,752,131 rs. zakupiono 1,187,884 dziesięcin. Z tego przypada na kraj północno-zachodni 97,806 dziesięcin, a na kraj południowo-zachodni 61,167 dziesięcin.

□ Ze sprawozdania banku szlacheckiego po dzień 1 lipca r. b. dowiadujemy się, że bank ten udzielił ogółem 3,920 pożyczek na sumę 120,132,600 rs. Z sumy tej przypada: na kraj północno-zachodni 92 pożyczki pod 221,600 dziesięcin na sumę 2,782,200 rs.; na kraj zaś połud.-zachodni 104 pożyczki na zastaw 184,013 dz. w ogólniej sumie 10,297,906 rs.

**DONIESIENIA.**

**STANISŁAW MAKÓW**

p. Adwokat Przysięgły praktykuje w Warszawie. Adres: Orła 6. (R 6678-3)

**ODPOWIEDZI REDAKCYI**

A. I. w Z. Prostując relacyę dotyczącą kościoła muzykińskiego, nadesłaną nam przez jednę z krytyczek «Kraju» a zamieszczoną w Nrze 27 «Kraju», p. Lud. Łasztowt z Wilna udzielił nam informacyi następujących: We wsi Muzykińsk istniał kościół i klasztor księży karmelitów (nie bazylianów), fundowany pod wezwaniem św. Trójcy w r. 1714 przez Michała-Bogusława Kocięła, starostę międylawskiego, o czem świadczy inwentarz urzędowy kościoła muzykińskiego z r. 1825, sporządzony przez ks. Józefa Bukowskiego, przeora, a znajdujący się obecnie w zbiorze p. Zasztowta. Ze kościół był parafjalnym, dowodzi tego wyrażnie «Directorium off. div. arch. Mołdey. pro anno 1831. Typis Consistorii B. Cath.» sygnatura № 13, karta 3, w którym kościół ów jako parafjalny figuruje. Konwent karmelitów został prawdopodobnie skasowany w r. 1839.

Fr. W. w W. Projektowana przez pana operacya dalaby się dokonać pod tym jedynie warunkiem, że się przeciwnika uda wprowadzić w błąd, a ponieważ w danym razie przeciwnikiem pańskim jest figura, wcale nie bita w ciemnie, więc lepiej namochać pan swego projekta.

**Redakcyi „Gazety Polskiej“.** Po sprawdzeniu przekonałmy się, że ustępy pierwszy i trzeci korespondencyi z Witebska (№ 27) zostały oparte na relacyi „Gaz. Polskiej“, co niniejszem prostujemy. Wina nie leży po stronie p. M. F., naszego statego korespondenta.

**W. Brz. w Sandomierzu.** Wzmianka nasza wyraźnie mówi, że okólnik dotyczy Królestwa polskiego. Co do daty, ściśle jej nie pamiętamy; o ile się zdaje, przypada ona na luty r. b.

**Panom H. R. & Comp. w Al.** List panów z pięcioma rublami został na poczcie skonfiskowany, gdyż według praw obowiązujących, w rekomendowanych kopertach pieniądze wysyłać niewolno.

**SPROSTOWANIE.**

W N-rze 25 „Kraju“, w artykule Włodz. Spasowicza „Mickiewicz i Puszkina“, na str. 1, w szpalcie 3, wiersz 22 z góry zamiast „domorosle“ powinno być „doniosle“. W art. wst. na str. 1, szp. 1, w. 12 od dołu zamiast „osuszone“ powinno być „omzone“; zamiast „teraz“ szp. 3, w. 11 od dołu — „przez“; zamiast „w dobrej mierze“ str. 2, szp. 2, w. 44 od dołu — „w dobrej wierze“. W N-rze 27 w liście do redaktora na str. 3, szp. 8, w. 33 z góry zamiast „do Italii“, powinno być „do Halli“. List ekonomiczny „Ko-

rzyści cła od chmielu, mylnie podpisany został „Malecki“ powinno być „Malecki“.

**ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:**

**Na kasę imienia Mianowskiego:** P. K. Woszczerowicz rs. 5, L. Monkiewicz rs. 5, A. Jastrzębski rs. 1.  
**Dla biednych do usnania redakcyi:** Jan Nawrocki rs. 2, J. Rossen rs. 1, Limanowski kop. 50, Troczewski kop. 72, Cywiński kop. 65.  
**Na szkoły ludowe w Poznańskim:** A. W. S. kop. 50.  
**Na bank ratunkowy:** Jul. Kisielewska rs. 10, J. E. rs. 1, Dr. Kamocki rs. 1, L. Klebanowski rs. 2, Stepkowski rs. 1, R. Szukagta rs. 1, W. Gadon rs. 1, Jachimowicz kop. 70, Bohusz kop. 50, Nabrocka rs. 1, A. Tołoczko kop. 50, A. W. S. kop. 50, K. rs. 1, A. Grodzki 200 marek, jako wkład na korzyść kasy imienia Mianowskiego.  
**Na cysielnie ludowe w Poznańskim:** A. Grodzki 20 marek.  
**Na Maciersz salską:** A. Grodzki rs. 21 kop. 80.  
**Na korzyść dotkniętych trzęsieniem ziemi w m. Wiernym:** Suszycki rs. 2, Dr. Szymkiewicz rs. 2, Rogowski rs. 3, F. L. rs. 2 kop. 50, Antonina Sz. rs. 1, Jan i Wład. kop. 60, R. R. kop. 50.  
**Na wydalonych z Prus do Anglii:** Radzewicz rs. 1, H. Wasilewski rs. 5.

**Na uczeszenie pamięci J. I. Kraszewskiego:** J. Ch. rs. 5, Dr. Kamocki rs. 1, L. Jenitz rs. 50, E. D. rs. 5, J. Ch. rs. 2, S. J. rs. 10, W. Y. Z. rs. 5, J. S. rs. 10, Kramkowski rs. 1, Dr. Berger rs. 5, Bymkiewicz rs. 10, Święcki rs. 3, Ostromecki rs. 1, od polaków zamieszkałych w Tulunie rs. 50, E. Kahl rs. 1, Al. Petrow rs. 1.  
**Na Tow. liter. pol. w Londynie:** L. Klebanowski rs. 1.  
**Na pomnik dla s. p. Czekanowskiego:** Kazim. Laudyn rs. 5.  
**Dla dzieci s. p. Krajewskiego w Wiedniu:** L. Cytowicz rs. 3.  
**Na budujące się kościoły katolickie w Bony, stosownie do usnania Redakcyi:** H. Wasilewski rs. 5, L. Klebanowski rs. 2.  
**Na czt. lud. na Salsku:** S. Wasilewski rs. 2.  
**Na pogorzalców m. Święcian:** Redakcyi „Kraju“ rs. 50, Jacyna rs. 1, Dr. Szuberla rs. 2, Dr. Mikosza rs. 1, inż. Zmazyński rs. 1, Fedeci rs. 4, Piotr Czajkowski rs. 1.  
**Na pogorzalców m. Witebska:** Redakcyi „Kraju“ rs. 50.

**REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piłtz.**

**KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI  
 W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,**

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-jej klasy założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii. Zapis uczennic tak pensyonarek jak przychodniczek zaczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6-jej.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

**Aniela Hoene**

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

(R 6671-10)

**Zarząd St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemińskiego** podaje do powszechnej wiadomości, że: dla gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej Bank powyższy utworzył Główną Agencyę w Wilnie, mianując głównym agentem Banku obywatela ziemskiego Michała Fedorowicza Kłatco. Osoby, pragnące zastawić swoje majątki nieruchomości, zarówno ziemskie jak i miejskie, położone w trzech powyżej wskazanych guberniach, zechcą się zwracać, bez pośrednictwa osób trzecich, albo wprost do Zarządu Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemińskiego w Petersburgu, albo do p. Kłatco w Wilnie. (251-6)

**RADY ZRZĄDZAJĄCE**  
 Towarzystw Dróg Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej  
 i Warszawsko-Bydgoskiej.**

Z dniem 8 (20) Lipca 1887 r. opłata frachtowa za przewóz lokrek, w związku Moskiewsko-Warszawskim, wynosić będzie od sztuki 1/20 część opłaty, jaka przypada za 610 pudów podług klasy A taryfy tegoż związku. (287)

**KANTOR BANKIERSKI  
 I. Bunimowicza**

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemińskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

WILNO

**GRAND-HOTEL  
 POZNAŃSKI**

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhoje i w Hotelu. Stoł wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

MAGAZYN MEBLI

**ZALEŃSKI I SPÓŁKA**

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-19)

**ROSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNI**

założone w r. 1827 w Petersburgu

z kapitałem cztery miliony rubli sr.

Podaje do wiadomości, że od lat blisko dwudziestu rozwiniawszy swoją działalność w Królestwie polskiem, uznawało zawsze i w ogłoszeniach swoich pomieszczało zasadę jurysdykcyi sądów miejscowych, a to stosownie do wyraźnego brzmienia § 104 Najwyższej zatwierdzonej ustawy Towarzystwa i zgodnie z art. 221 ustawy postępowania cywilnego z r. 1864.

Dla uniknięcia na przyszłość wszelkiej pod tym względem wątpliwości, zasada powyższa zaznaczana będzie jako szczególny warunek na wszystkich polisach i świadectwach odnowienia, imieniem naszego Towarzystwa udzielanych.

AGENT GENERALNY NA KRÓLESTWO POLSKIE

**D. ROSENBLUM**

Marszałkowska № 149.

(R 6934-3)

Oryginalne tylko z taką marką.



**NIE KASZLAJ!  
 EKSTRAKT SŁODOWY**

Miodowo-Zielisty  
 I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w koklusz, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa: J. Świąt. Papieża Leona XIII w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od J.W. Ks. Koburg-Gotha, Ernesta II, J.W. Karola I ks. Bumuńskiego, ks. Bismarka, hr. Moltkego, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opaki przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Peterab. u W. Auricha, Stremiannaja 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek.: New. pr. 27, Newski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippé i Sp., Euszmidta. (491)

Zarządzający dobrami JJOO. Książąt NN. życzy sobie zmienić posadę. Najchlubniejsze rekomen., zdolność, nauka i nabyte długoletnie dośw.; znana nieskazitelność charakteru oraz niewygórowane wymagania, dają gwarancję znalezienia w poszukującym pożądanego kierownika większych gospodarstw i interesów z niem złączonych. Adres uprasza się: „Г-ну Витольду Н., чр. Вѣжно Ковенскоѣ Губ.“. (290-2)

**PETERSBURG**  
 Mała Morska ul.

**HOTELE BR. WAYTENS**

„Grand Hôtel“ № 18 i 20,

„Paryż“ № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka; śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

W Warszawie w szkole 8-cioklas. realnej prywatnej męskiej przy ulicy Hortensyjskiej № 2, od przyszłego r. szk. wakować będzie posada

**NAUCZYCIELA-WYCHOWAWCY**

z płacą 70 rs. miesięcznie oraz całokwite utrzymanie i mieszkanie razem z pensyonarzami, sa 12 do 15 lekcyj tygodniowo i nadzór administracyjny. Reflektanci raczą nadsyłać pod powyższym adresem kopje swych świadectw i wskazów osoby, na rekomendacye których powołają się mogą. (R 6507a-9)

**„GUDRONIT“**

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 f. 12 k.

№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 • 16 •

№ 3. Niszczy gryzb w budynkach 1 • 25 •

Sprzedat i informacye, Hotel Angielski

Aleksander Ciszewski budowniczy.

(R 6977-10)

**COFABY  
 LAKIERY  
 POKOSTY**  
 Wielki medal srebrny  
 polecają Zajt. przemysł. chemičn.  
**V. KARPINSKI & V. LEPPER**  
 w Warszawie, Młokotarska 37.  
 Cenniki franco i gratis.

(R 3260-10-8)

W-ny G. Ritter, inżynier, wynalazca „Exsiccatora”, Krolewska 39. Wyrażam me podziękowania Sz. Panu za gruntowne osuszenie z najlepszym skutkiem bardzo sawilgocnej części sufitu roboty bogato sztukatorskiej oraz ściany w pałacyku moim przy ulicy Róż № 6.

Z uszanowaniem *Ganssin*, Zarządzający firmą w Królestwie polskim B-ci Popowych.

**Uwaga.** Liczne podobnej treści świadectwa i opinie instytucji prywatnych i rządowych w kraju i zagranicą posiadam od r. 1879, kiedy „Exsiccator” także był zastosowany praktycznie bez jego obecnej nazwy, jako środek konserwujący i zabezpieczający drzewo od gnicia i grzybka, oraz w zastępstwie olejnych farb.

Telegramy i listy Ritter, Warszawa. (R 7137)

#### RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystwo Drog Żelaznych

#### Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Od 20 Lipca (1 Sierpnia) do 20 Października (1 Listopada) 1887 r. opłaty frachtowe za przewóz węgla kamiennego, w partjach po 10 wagonów na 1 list frachtowy, do Ilłowa tranzyto przez Warszawę, pobierane będą według następujących zasad:

z Sosnowic . . . 5,40 kop. od puda  
» Dąbrowy . . . 5,31 » »  
» Granicy . . . 5,37 » »  
» Strzemieszyc 5,31 » »

(288)

#### KAMIONKA NAD DNIESTREM

Własność Ks. Wittgenstejna

35 wiorst od stacji Południowo-zachodniej kolei żelaznej „Popieluchy”.

Ekonomia wynajmuje na sezon kąpielowej i winogronowej kuracyi — zaczyna się 25 Sierpnia — pokoje umeblowane z usługą, lub bez takowej. Cena za pokój od 10 — 15 rubli miesięcznie; z usługą trzy ruble więcej od każdej osoby. Zakład ma swoją kuchnię, cena obiadów przy ogólnym stole 6 rubli miesięcznie za każdą potrawę. W czasie wiotłoczenia można mieć wanny z wycieczyn winogronowych. Kamionka ma ładny park, przyjemne i łagodne powietrze i malownicze okolice; w czasie kuracyi winogronowej gra w parku muzyka. Bliższych informacji udziela zarząd dóbr Kamionki. Adres: Kamionka, Podolskiej guberni. (239-3)

#### Rządca dóbr

obeznany teoretycznie i praktycznie z prowadzeniem większych gospodarstw w Niemczech i Francji, który specjalnie studiował system płodozmianu i irygacyi, a przez wiele lat zarządzał znacznym majątkiem w W. Ks. Poznańskim, lecz jako poddany rosyjski zmuszony był opuścić Księstwo, pragnie zaraz przyjąć miejsce Rządcy do większego majątku w guberni zachodnich, lub dalszych guberni Cesarstwa. Bliższa wiadomość w Warszawie, ul. Nowy-Swiat № 16, mieszkania 16, u generałowej Cewłowskiej. (R 6507-3)

## ZARZĄD BANKU ZIEMSKIEGO w Kijowie

podaje do ogólnej wiadomości, że poczynając od dnia 16 Maja do 15 Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacje Banku w dniu Sobotnie zostaną zawieszane. (283-14)

## Ogłoszenie.

Zarząd Banku Ziemskiego Kijowskiego nwiadamia Pp. dłużników, że walne Zgromadzenie Akcjonaryuszów odbyte w Lutym 1887 r., zadecydowało zmniejszenie pobieranej na korzyść Banku raty o 1/4% rocznie tym z dłużników, którzy złożą deklarację, ułożoną przez wymienione walne Zgromadzenie.

Pp. dłużnicy, zyczący skorzystać ze wspomnianej ulgi, zechcą zwrócić się do Banku osobiście, lub też przysłać plenipotentą ze specjalną, do podania deklaracyi, plenipotencyą. W następnym, po złożeniu deklaracyi, półroczu, rata będzie zmniejszona o 1/4% rocznie.

Forma deklaracyi może być również przesłaną do miejsca zamieszkania dłużnika, po otrzymaniu od niego odnośnego zgłoszenia się, z dokładnem oznaczeniem adresu. (289-3)

## Юго-Западные желѣзные дороги

ДВИЖЕНИЕ И СБОРЪ ЗА МАЙ 1887 Г.

### Предварительный валовой сборъ.

ПЕРЕВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
219,940 пассажировъ	328,821 руб. 84 коп.
16,691,645 пуд. товаровъ и багажа	1,482,535 > 38 >
Разныхъ сборовъ	131,105 > 78 >

(284)

Итого . . . 1,942,463 руб. — коп.

Борбе противъ мая 1886 г. на	4,669 руб. 88 коп.
Выручено съ 1-го Января по 1-е Юня 1887 г.	8,313,798 > 75 >
Борбе противъ того же периода 1886 г. на	128,662 > 28 >

## Фабрика машин паровых, арматур и отливня

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

улица Злата № 70 и 72.

Бюро в Кijowie, улица Кадеека № 2.

POLECA:

Машины парове системы багнетового з rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni sily. Lokomobile do 30 koni sily, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisye: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

## WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą

D<sup>RA</sup> T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW! Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnymi i broszury ze źródeł przysyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (R 5658-12)

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcyi. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowac browarów, gorzelni i dystylarni.

Przeszło 100 gorzelni urządzeń w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marshall'a, ulepszonej konstrukcyi, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobilę Marshall'a.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

(912-36-31)

Majątek ziemski do wydzierżawienia 700 dniei. w pow. Aleksandryjskim, guberni chersońskiej, na granicy g. kijowskiej; miejscowość lesista, ziemia orna, przepysany, tłusty czarnozemni arszynowy; trzy stawy rybne; wzdłuż rzeczki Czutki 70 dniei. łąk nawadnianych; sad owocowy; nowe zabudowania gospodarcze; w okolicy bardzo ładne osady; położenie bardzo piękne i wesole. St. dr. żel. Fastowskiej Cybulewo znajduje się w odległości 17 wiorst. Roczna dzierżawa 6,000 rs. Majątek ten może być wydzierżawiony na kilkanaście lat, poczynając od Sierpnia r. b. Pod ozimą pszenicę przygotowano ziemi przeszło 200 dniei. Bliższe wiadomości pod adresem: m. Czehryń (Чигиринъ) guberni kijowskiej, Piotr Piotrowicz Augustynowicz. (291-2)

Pud rs. 2.

„GUDRONIT”

Oczyszczona Smoła

Sprzedaw w Warszawie,

Mazowiecka Nr. 16, HALPERT.

(R 7099-3)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkinisk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. (282-12)

Biuro Komisowe Nauczycielskie

A. LEWINSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Prósejnej,

z osobnym oddziałem Strężeń, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządów z kaucjami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZALEŃSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

(920-48-46)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА

ИМПЕРАТОРСКИХЪ ВѢЩЕСТВЪ  
И ВСѢХЪ ЧЛЕНОВЪ  
Августѣйшей семьи,  
всего 45 портретовъ,  
исполнен. ЛУЧШИМИ художник  
Цѣна альбома:

1-е изд. весьма роскошное . . . 25 р.  
2-е . . . роскошное . . . 10 .  
3-е . . . богатое . . . 5 .  
4-е . . . обыкновенное . . . 3 .

Допускается распродажа только  
СЪ ТРЕБОВАНИИ ОБРАЩАТЬСЯ  
къ Гл. Контору „Сиб. Издательск. Т-ва”  
С.-Петербургъ, Троицкй пер., № 40.

(261-3)

